Nr 150 Środa 3 (16) czerwca 1915 r. Rok X.

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.

Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10 — 4 po poł. i od 5—7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO SPOŁECZNE, POLITYCZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. Nekrologi po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Wiersz petitowy zajmuje miejsca 141 mm. kw.

Numer pojedyńczy 5 kop.

W sprawie polaków — poddanych niemieckich i austryackich.

Od Warszawskiego Komitetu Opieki nad jeńcami słowianami otrzymaliśmy komunikat następujący:

W trosce o los Polaków, którym na skutek wydanych w dniu 3/16 lutego r. b. praw, zagraża przymusowe wywłaszczenie, Warszawski Komitet Opieki nad jeńcami zajął się opracowaniem wzorów podań i skarg, jakie w tej materyi polacy i inni słowianie zamieszczeni na urzędowej liście osób, których majątki podlegać mają wywłaszczeniu, wnieść powinni do odpowiednich władz.

Wedle brzmienia prawa z dnia 3/16 lutego r. b. wychodźcy z poddanych niemieckich lub austryackich, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie, wolni są od przymusowego wywłaszczenia, o ile wykażą między innemi swoją przynależność do narodowości słowiańskiej. Dla tej więc kategoryi osób został sporządzony jeden wzór, a mianowicie wzór skargi do I Departamentu Senatu na nieprawidłowe zamieszczenie w spisie osób, podlegających wywłaszczeniu; do skargi tej dołączyć należy świadectwo pochodzenia słowiańskiego.

Natomiast, prawo dotyczące wywłaszczenia majątków, należących do poddanych niemieckich lub austryackich, żadnego wyjątku dla osób pochodzenia słowiańskiego nie czyni. Dla wyjednania więc właściwych ulg w tej mierze niezbędnem jest, niezależnie od wniesienia skargi do I Departamentu Senatu, zwrócenie się z odpowiednio umotywowaną prośbą do prezesa rady ministrów, oraz ministra spraw wewnętrznych, w celu uzupełnienia rzeczonego prawa w tym duchu, iżby osoby pochodzenia słowiańskiego a będące poddanymi bądź niemieckimi, bądź austryackimi, wyłączone były z pod jego działania. Tego rodzaju uzupełnienie może nastąpić nie inaczej, jak na skutek specyalnej uchwały rady ministrów; zwracanie się więc li tylko do ministra spraw wewnętrznych jest niewystarczające, gdyż kwestya ta przekracza granice jego atrybucyi.

Z tych względów, dla tej kategoryi osób, Komitet Opieki nad jeńcami słowianami przygotował trzy wzory podań: wzór skargi do Senatu, wzór prośby do prezesa rady ministrów i wzór takiej samej prośby do ministra spraw wewnętrznych.

Wszystkie te wzory wraz z instrukcyą zostały rozesłane do wszystkich Komitetów i pod — Komitetów Obywatelskich w Warszawie".

Wzory podań, opracowane przez warszawski Komitet Opieki nad jeńcami słowianami, posiada również Kijowskie T-wo pomocy polakom, ofiarom wojny, do którego się też zainteresowane osoby zwracać mogą.

(Red.)

Niemcy w Królestwie.

Według opowiadań przybyłych do Warszawy włościan, niemcy w Księstwie Łowickiem rąbią lasy i budulec wywożą koleją do Prus.

W okupowanej przez niemców części Królestwa instytucye niemieckie nie przyjmują już pieniędzy rosyjskich przy opłacaniu podatków i grzywien. Otrzymany został rozkaz z Berlina zupełnego wycofania z obiegu od lipca pieniędzy rosyjskich.

Ś. p. Józef Brandt.

W sobotę zmarł w Radomiu na zapalenie płuc jeden z największych malarzów polskich Józef Brandt, przeżywszy lat 74.

S. p. Józef Brandt urodził się w Szczebrzeszynie 1841 r. Ojciec jego był słynny lekarz. Wychowanie ogólne otrzymał w Warszawie, następnie wyjechał do Paryża (1857 r.), gdzie uczęszczał na wykłady do szkoły politechnicznej a zarazem brał lekcye rysunku u Juliusza Kossaka. Przybywszy w 1860 r. do Monachium, pracował pod słynnym Franciszkiem Adamem i bardzo szybkie robiąc postępy rozpoczął samodzielną działalność. Już na pierwszej wystawie Tow. Zachęty znajdowały się obrazki Brandta (1861 r.).

Od 1862 r. rozpoczyna się nader obfita i żywotna jego twórczość: maluje „Puk, puk w okieneczko!", „Lisowczycy", „Hejże na Soplicę", „Bitwa pod Holdingą", „Bitwa pod Chocimem". W 1869 r. otrzymuje wielki złoty medal w Monachjum za „Strojnowskiego, przedstawiającego arcyksięciu Leopoldowi zdobyte konie". W 1867 r. wystawia w Paryżu „Chocim". Brandt całą swą karyerę malarską spędził w stolicy Bawaryi, latem tylko przyjeżdżał do majątku swego, Orimska, gdzie robił studya do obrazów. Obrazów pozostawia moc wielką. Większość z nich zdobi zagraniczne galerye. Nasza Zachęta posiada kilka prac mistrza. W ciągu życia ś. p. Józef Brandt był wielokrotnie odznaczany na wystawach, posiadał też akademickie tytuły i liczne ordery.

Z Galicyi.

Rozkaz gradonaczeinika

Czytamy w urzędowym organie „Lwowskim Wiestniku", co następuje:

„Gradonaczelnik m. Lwowa, pułkownik A. A. Skałłon zwrócił się do lwowskiej służby policyjnej z następującym rozkazem:

„Według wiadomości, które do mnie doszły, podczas powoływania ludności do robót, niektórzy niżsi funkcyonaryusze powierzonego mi gradonaczalstwa pozwolili sobie zwalniać za pieniądze obywateli od tej powinności naturalnej. Wdrożone przeze mnie śledztwo jest w toku. Zawiadamiam wszystkich funkcyonaryuszów powierzonego mi gradonaczalstwa o tym oburzającym i niedopuszczalnym fakcie, hańbiącym dobre imię i uczciwą służbę policyi, uprzedzam, że ze swojej strony przedsiębiorę wszystkie środki, aby wykryć winnego w celu pociągnięcia go do najwyższej i najsroższej kary przez oddanie pod sąd polowy.

„Jednocześnie mam głęboką wiarę, że każdy ze służby lwowskiego gradonaczalstwa dołoży starań zarówno do wykrycia winnego, jak i do tego, aby na przyszłość podobne fakty nie mogły się powtarzać i że wszyscy funkcyonaryusze gradonaczalstwa lwowskiego całą swoją dalszą służbą dowiodą uczciwego, bezinteresownego oddania się obowiązkowi służby i przysiędze i dołożą wszystkich sił i starań, aby ustalone zaufanie i szacunek dla nich ludności miejscowej umacniały się i wzrastały".

Redakcya „Lwowskiego Wiestnika" do rozkazu tego dodaje: „Dowiadujemy się, że Wojenny General-Gubernator ma zamiar wydać rozporządzenie w sprawie przedsiębrania najsurowszych środków przeciwko osobom, które proponują funkcyonaryuszom policyi jakieś wynagrodzenie przy wykonywaniu przez nich obowiązków służbowych".

Sprawy szkolne.

W obecnym czasie zakończyły się egzaminy w prywatnych szkołach polskich we Lwowie. W grudniu otrzymały zezwolenie General-Gubernatora następujące zakłady naukowe: 1) Szkoła wydziałowa SS. Benedyktynek; 2) gimnazyum prywatne Niedziałkowskiej; 3) prywatne gimnazyum i szkoła realna im. Mickiewicza; 4) prywatne gimnazyum żeńskie i seminaryum Strzałkowskiej; 5) zakład naukowy SS. Urszulanek; 6) gimnazyum męskie im. Z. Krasińskiego E. Horodyskiej i Schaetzlówny; 7) szkoła im. Jordana; 8) progimnazyum Chowańca i tow. W trzech pierwszych zakładach egzaminy już się zakończyły, a w innych kończą się 23 czerwca.

Moratoryum.

Wojenny General Gubernator Galicyi, General Adyutant hr. Bobrynskij na podstawie zezwolenia Zwierzchniego Wodza Naczelnego postanowił:

Moc obowiązującą moratoryum, ogłoszonego przez ces. król. Rząd austryacki dnia 1 i 13 sierpnia 1914 r. z terminem do 30 września 1914 r. a pozostającego dalej w mocy obowiązującej na podstawie mego postanowienia do 1 czerwca 1915 r. (nowego stylu) — przedłużyć z wyjątkiem § 14 i punktu 5 § 2 tego aktu w granicach Galicyjskiego Wojennego General Gubernatorstwa do 1 września 1915 r. nowego stylu.

Lwów, 29 maja 1915 r.

Podpisał:

Wojenny General Gubernator Galicyi General-Adjutant *hrabia Bobrynskij.*

Organizacye żydowskie.

Korespondent kopenhaski krakowskiego „Piasta" donosi, że jedna z głównych organizacyi żydowskich w tej przełomowej chwili Europy znajduje się w Berlinie, gdzie od samego początku wojny przebywają: 1) przedstawiciele olbrzymiego, po całym świecie rozgałęzionego stowarzyszenia żydowskiego „Alliance Israelite" (sojusz żydowski), 2) przedstawiciele syonistów, 3) przedstawiciele chasydów.

Pomimo różnic ideowych trzy te grupy połączyły się obecnie dla obrony wspólnych interesów żydowskich. Wynajęły one do spółki ogromną kamienicę i w tym domu urządziły swe biura, między innemi także wielkie biuro prasowe, gdzie można znaleźć nieomal wszystkie ważniejsze gazety całego świata.

Druga potężna organizacya żydowska znajduje się w Londynie, gdzie istnieje nawet coś w rodzaju „parlamentu żydowskiego"; trzecia w Nowym Yorku, a czwarta w tej chwili najważniejsza, bo łącząca niejako wszystkie wyżej wymienione ogniska agitacyi i obrony żydowskiej, w Kopenhadze. Założono ją po wybuchu wojny europejskiej.

„W hotelu Bristol przy Radhusplads — pisze korespondent — koncentruje się życie polityczne żydowstwa całego świata. Hotel zajęty jest niemal wyłącznie przez żydów. Mieszkają w nim stale reprezentanci poszczególnych organizacyi „państwowych", zajeżdżają do niego różni „posłowie" i emisaryusze. Tu odbywają się niemal codziennie narady, na których ważą się losy walczących na olbrzymich frontach narodów europejskich. O ile na to stosunki i warunki pozwalają, uczestnicy tych narad wiedzą o wszystkich wypadkach i zajściach na całej kuli ziemskiej, zwłaszcza, gdy mają jakikolwiek związek z narodem wybranym.

W „Bristolu" kopenhaskim mieszka także mnóstwo żydów „rosyjskich". Im zawdzięcza świat dużo informacyi o „gwałtach polskich, na niewinnej ludności żydowskiej" rzekomo popełnianych.

Taką to potężną organizacyę na czas wojny wytworzyli sobie żydzi we wszystkich stolicach krajów europejskich i Ameryki. Pracują wszędzie i na wszystkich posterunkach, informują o sobie ministrów i prasę, i bądźmy pewni, po wojnie zbierać będą obfite żniwo. My natomiast siedzimy z założonemi rękami i gdyby nie ogrom nieszczęścia, który wojna zwaliła na nasz naród, świat myślałby, że powodzi nam się tak dobrze, iż rozbrykani w dobrobycie, dla zabawy drzemy skórę z „wybranego narodu".

Wojna.

Na wschodnim froncie.

Bardzo ważne ze względu na wielkie napięcie akcyi bojowej operacye prowadzone są w dalszym ciągu na północnym flanku polskiego teatru wojny. Notowane wczoraj zażarte walki w całym szeregu poszczególnych sekcyi nie zlały się dotychczas coprawda w jeden walny ruch na całej linii, przeciwnie nawet—w sekcyach lewego brzegu Niemna, nad Biebrzą i Narwią musiała nastąpić chwilowa pauza, przynajmniej ostatni komunikat sztabu Naczelnego Wodza żadnych nowych operacyi w sekcyach tych nie notuje. Tem niemniej jednak w sekcyi żmudzko-kurlandzkiej w dalszym ciągu prowadzą wojska niemieckie ofenzywę tak energiczną, że akcyi ich za dywersyę lub demonstracyę uznać niepodobna.

Linia Windawy i Dubissy z rejonem Szawel jest w dalszym ciągu widownią zażartych ataków niemieckich i niemniej zażartych rosyjskich kontrataków. Nie zadawalając się frontalnym atakiem pozycyi Szawelskiej (prowadzonem, jak donosi komunikat, ze zmiennem szczęściem) usiłują niemcy pozycyę tę, osłaniającą przed nimi drogę do Mitawy, flankowym ruchem od północy oskrzydlić. W tym celu rozpoczęli oni forsowanie Windawy na linii od Lackowa (12 kilometrów na północo-zachód od Możejek przy skrzyżowaniu dróg z Wilna i Mitawy do Lipawy) w górę. Wszystkie te próby są dotychczas pomyślnie przez rosyan wstrzymywane.

W sekcyi przasnyskiej (linia Mchowo-Jednorożec-Pomiany) zdołali rosyanie za pomocą energicznego kontrataku [illegible] wszystkie korzyści, jakie niemcy, dzięki nagłemu wznowieniu swej ofenzywy, w tej sekcyi zyskali. Odebrali oni mianowicie całą linię okopów przednich, zdobytych po pierwszym niespodzianym ataku przez nieprzyjaciela.

W wielkiej bitwie galicyjskiej akcya bojowa, która już się zdawała przygasać, znów jaskrawszym buchnęła płomieniem. Tym razem sztab koalicyjny, widząc trudność sforsowania prostej drogi z Przemyśla do Lwowa, osłoniętej przez pozycyę Mościska-Krukienice, i eskontując niepowodzenie generała Linsingena w w sekcyi naddniestrzańskiej między Tyśmienicą a Swicą, skierował uderzenie na długą— 65 kilometrów wynoszącą linię: Piskorowice nad Sanem—(7 kilometrów na wschód od Leżajska)—Mościska, w centrum wyzyskując przeforsowany poprzednio teren na prawym brzegu Sanu i w dolinach Lubaczówki i Szkła, na flankach nacierając na punkty oparcia rosyan: na Sieniawę na flanku północnym i na Mościska na południowym.

Nowa ofenzywa niemiecka musiała na wstępie zyskać, dzięki swej gwałtowności, pewne powodzenie. Przynajmniej w centrum, w międzyrzeczu Lubaczówki i Wiszni, gdzie niemcy w swoim czasie najdalej się byli posunęli, notuje komunikat zdobycie jednego z punktów dyzlokacyi rosyjskiej —wsi Tuchli na drogach do Wielkich Oczu. (Tuchli tej nie należy mieszać z Tuchlą karpacką na drodze ze Stryja do Ławocznego leżącą). Walka na froncie Piskorowice — Mościska trwa w dalszym ciągu. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że wobec zajęcia wideł Sanu przez wojska rosyjskie, flank niemiecki pod Piskorowicami żadną miarą nie może być uważany za odpowiednio zabezpieczony. Zdaje się, że niemcy, chcąc za wszelką cenę oskrzydlić trudną do frontalnego sforsowania pozycyę Mościska i rzuciwszy w ten sposób znaczne siły na północ od Mościsk, nie zawahali się przed ryzykiem bardzo dla nich samych niedogodnej, a nawet niebezpiecznej konfiguracyi strategicznej.

Co się tyczy akcyi w sekcyach naddniestrzańskich—porażka, jakiej doznał oskrzydlający manewr generała Linsingena pod Żurawnem, okazała się aż nadto skuteczną. Nowych prób sforsowania Dniestru bądź w ujściu Swicy (Żurawno), bądź dalej na wschód w ujściu Bystrzycy (rejon Halicza) komunikat już nie notuje.

Demonstracyjna próba przedłużenia frontu intensywnej walki aż do Bukowiny (forsowanie Dniestru między Niezwiskami a Zaleszczykami) zdaje się, kończy się niepowodzeniem. Przynajmniej oddziały austryackie, które przez Dniestr między Zaleszczykami a Żożawą się przeprawiły, dzięki energicznej kontrakcyi rosyjskiej zostały na głowę pobite.

Flota północno-amerykańska.

VI. Kontr-torpedowce (Torpedoboat dostroyers), 1 — 14 „Cushing", „Ericsson", „Mac Dougal", „Nicholson", „O'Brien", „Winslow", „Alwin", „Balch", „Benham", „Cassin", „Cummings", „Downes", „Duncan", „Parker"—zbudowane w r. 1913 — 1914 (pojemności 1,150 tonn, szybkość 29 mil, uzbrojone: 5 dział 10,2 cent., 3 podwójne rury dla torped 45 kalibrowych, 98 marynarzy załogi). 15 — 20) „Beale", „Fanning", „Jarvis", „Jouett", „Jenkins" — zbudowane w r. 1912 — pojemność 900 tonn, szybkość 29,5 — 33,7 mil, 5 dział 7,6 cent., 3 podw. rury dla torped 45 kalibr. 83 marynarzy załogi). 21—25) „Ammen", „Monaghan", „Patterson", „Trippe", „Walke" — zbudowane w l. 1910 — 1911 (pojemność 900 tonn, szybkość 29,5 — 32,8 mil, 5 dział 7,6 cent. 3 podw. rury dla torped 45 kalibrowych, 83 marynarzy załogi). 26—35) „Paulding", „Drayton", „Roe", „Terry", „Perkins", „Sterett", „Mac Call", „Burrows", „Warrington", „Mayrant"—zbudowane w r. 1909 — 1910 (pojemność 900 tonn, szybkość 29,5 — 32,8 mil, 5 dział 7,6 cent, 3 podw. rury dla torped 45 kalibr., 83 marynarzy załogi. (36 — 40) „Smith", „Lamson", „Preston", „Flusser", „Reid"—zbudowane w r. 1909 (pojemność 915 tonn, szybkość 28—31,8 mil, 5 dział 7,6 cent., 3 rury dla torped 45 kalibr, 87 marynarzy załogi). 41 — 49) „Barry", „Bainbridge", „Chauncey", „Dale", „Decatur", „Stewart", „Paul Jones", „Perry", „Preble" — zbudowany w l. 1901—1902 (pojemność 600 tonn, szybkość 28—29,7 mil, 2 działa 7,6 cent, 5 dział 5,7 centym., 2 rury dla torped 45 kalibr., 75—78 marynarzy załogi). 50—51) „Hull", „Hopkins"—zbudowane w r. 1902, (pojemność 577 tonn, szybkość 28—29 mil, 2 działa 7,6 centym., 5 dział 7,6 cent, 2 rury dla torp. 45 kal. 78 marynarzy załogi). 52—53) „Lawrence", „Macdonough" — zbudowany w r. 1900 (513 tonn pojemności, szybkość 28,4 mil, 7 dział 5,7 centym., 2 rury dla torped 45 kalibrowych 76—78 marynarzy załogi), 54—56) „Truxton", „Whipple", „Worden"—zbudowane w r. 1901 (pojemność 615 tonn, szybkość 28—29 mil, 2 działa 7,6 centym., 6 dział 5,7 centym., 2 rury dla torped 45 kalibr. 76—78 marynarzy załogi).

Ogółem posiada flota północno-amerykańska 56 kontrtorpedowców o pojemności ogólnej 49,500 tonn, z 315 działami mniejszego kalibru.

VII Torpedowce (Torpedoboats) 1 — 2) „Bailey", „Farragut" — zbudowane w r. 1898 — 1899 (pojemność 340 — 380 tonn, szybkość 30 mil), 3) „Goldsborough" —(1899 rok, pojemność 250 tonn, szybkość 27 mil), 4) „Stringham" (1899 r. pojemność 400 tonn, szybkość 25 mil), 5 —14) „Bagley", „Barney", „Biddle", „Blakely", „De Long", „Shubrick", „Stockton", „Thornson", „Tingey", „Wilkes" (1899—1901 r. pojemność 210 — 270 tonn, szybkość 26—29 mil), 15) „Rowan" (1898 pojemność 215 tonn, szybkość 27 mil), 16—17) „Dahlgren", „Craven" (1899 r. pojemność 150 tonn, szybkość 30 mil), 18—19) „Porter", „Dupont" (1897 r. pojemność 170 tonn, szybkość 27,5 mil), 20 — 24) „Fox", „Davis", „Morris", „Rodgers", „Foote" (1896—1898 r. pojemność 130—180 tonn, szybkość 22 mil.

Ogółem posiada flota północno-amerykańska 24 torpedowce o pojemności ogólnej 5,675 tonn.

Jak widzimy składa się cała flota Unii w siedmiu zasadniczych klasach (pancerniki liniowe, pancerniki II klasy, krążowniki opancerzone, krążowniki I i II klasy, kontrtorpedowce i torpedowce, nie licząc łodzi podwodnych i statków pomocniczych ze 170 jednot bojowych o pojemności ogólnej 1,023,765 tonn.

Zaznaczyć należy, że główną siłę bojową floty amerykańskiej stanowią pancerniki liniowe (nadreadnoughty i dreadnoughty) tudzież kontrtorpedowce. Budowa krążowników opancerzonych, na którą w swych programach morskich kładły taki nacisk największe morskie potęgi europejskie Anglia i Niemcy) tudzież wywiadowczych Krążowników 1-ej klasy została niemal od lat 10 przez waszyngtoński wydział morski prawie zupełnie zaniedbana.

Straty niemców.

„Rusk. Wied." donoszą: Osoba czerpiąca wiadomości ze źródła niemieckiego, komunikuje, że w Niemczech dowiedziano się o olbrzymich stratach poniesionych przez armie niemieckie w Galicyi. Jedna z armii niemieckich, składająca się tylko z 8 dywizyi, (liczących częściowo $3^1/_2$ pułków) w ciągu miesiąca wymaga dwukrotnie ukompletowania, przyczem straty jej wynoszą 150 tysięcy ludzi, t. j. 100 proc. pierwotnego składu. Przed społeczeństwem niemieckiem ukrywane jest wszystko co się tyczy działalności floty rosyjskiej na Bałtyku, ponieważ niemcy marzący wciąż o walce z Anglią o panowaniu na morzu i zadaniu ciosu anglikom na ich wyspach, całkiem nie są w stanie pogodzić się faktami częstych niepowodzeń w walce z rosyjską siłą morską. W wielu miastach niemieckich odbyły się wiece, które uchwaliły rezolucye domagające się pokoju.

Z parlamentu niemieckiego.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego w sobotę 29 go maja—piszą do „Gazety Warszawskiej" z Kopenhagi—przyszło do dyskusyi na temat nowych zdobyczy krajowych i podbojów, o jakich marzy wiecznie głodna i zachłanna dusza niemiecka.

Jak zwykle, tak i tym razem, kamień poruszyli socyaliści, aby wypróbować siłę je-

go równowagi. Bez namysłu przyskoczyli „hura-patryoci” z obozu konserwatywnego i narodowo-liberalnego i zamiast zostawić go na miejscu, potoczyli go w dół. Centrowcy wprawdzie powstrzymali się od głosu, ale przez ożywione oklaski i przytakiwania dali do zrozumienia, że w zupełności podzielają zdania i wywody swych kolegów z prawicy.

Gdy sprawozdawca komisyi przeglądania petycyi w sprawie „dążeń wojennych”, „rozszerzenia terytoryum państwowego” i „odszkodowania wojennego”, poseł dr. Stresemann zaproponował, by izba przeszła nad tym przedmiotem do porządku dziennego, wystąpił z ramienia partyi socyalistycznej poseł Ebert i między innemi użył następującego zwrotu: „Pomimo zaostrzenia się sytuacyi (przez wystąpienie Włoch) jesteśmy zdania, że wierni swemu socyalistycznemu poglądowi na świat, możemy także dziś dać wyraz swej tęsknocie za pokojem. Wiemy przytem, że zgadzamy się z szerokiemi masami wszystkich narodów, które razem z nami dążą do pokoju bez zgwałcenia innego narodu, do pokoju, który umożliwi trwałe współpracownictwo wszystkich narodów kulturalnych. Dlatego zwracamy się stanowczo przeciw tym usiłowaniom, które chcą pokój uzależnić od różnolitych zdobyczy podbojowych. Jak dawniej, tak i dziś potępiamy każdą wojnę podbojowo-zdobywczą”.

Ten zwrot spowodował następnego mówcę konserwatystę, hr. Westarpa, do ostrego wystąpienia przeciwko socyalistom i do zaprotestowania przeciw głoszonym przez nich poglądom. Odnośne jego zdania brzmią jak następuje:

„Niema w narodzie niemieckim nikogo, ktoby przeczył, że możemy kiedykolwiek jeszcze pozwolić na powtórzenie się rzeczy, jakie działy się w Prusach Wschodnich i w Alzacyi. (Mówca ma na myśli zniszczenie kraju i dobytku przez działania wojenne. Uwaga koresp.). Jesteśmy zdania, że powinniśmy w zupełności stanąć na stanowisku, które wczoraj zajął kanclerz Rzeszy, mianowicie, że chodzi o to, by zdobyć sobie wszelkie możliwe gwarancye realne i pewności i by nasz dom umocnić jeszcze silniej, niż dawniej. Jesteśmy zdania, że cel ten można osiągnąć jedynie, gdy wyłącznie miarodajnymi będą własne polityczne i militarne interesy Rzeszy, oraz, że nie wolno nam lękać się zdobyczy terytoryalnych, które okażują się potrzebne”. (Ożywione brawa z różnych stron, głośne protesty ze strony socyalistów i niepokój).

Po konserwatyście zabrał głos w imieniu swej partyi narodowo-liberalnej poseł Schiffer, który odnośnie do celów obecnej wojny tak się wyraził:

„Oświadczamy, że niesłychane ofiary krwi i mienia wymagają odszkodowania. Nie, żeby kiedykolwiek jakiekolwiek zdobycze terytoryalne, jakikolwiek kraj, jakakolwiek ilość złota mogły być dla nas odszkodowaniem za przelaną krew. Natomiast chodzi o to, by zdobyć realne, namacalne pewności co do tego, że polegli nie umarli daremnie. (Ożywione przytakiwania). Polegli wstaną i zapytają nas: Czy chcecie zadowolić się nadziejami i przyrzeczeniami? Naszym drogim poległym winni jesteśmy, byśmy przynajmniej przyszłym pokoleniom zbudowali silny wał przeciw tym wszystkim, którzy nas obecnie napadli. W tem jest różnica, że nie chcemy popaść w dawne marzycielstwo niemieckie, byśmy dla jakichkolwiek teoryi, dla „przyjaźni narodów”, z któremi, obecnie, tak gorzkie poczyniliśmy doświadczenia (bardzo słusznie!) z czegokolwiek zrezygnowali, co się dostało w nasze ręce przez działania wojenne. (Huczne oklaski).

Nikt nie zamierza wydobyć z sytuacyi wojennej więcej, niż się w niej mieści. Lecz wyzyskiwanie sytuacyi wojennej musi być naszem zadaniem. W tym sensie oświadczamy się za realnemi pewnościami, a jeżeli te pewności realne wymagają rozszerzenia naszych granic, gdy potrzeby militarne wskazują, że jest rzeczą niezbędną, by te granice zmieniono i ulepszono dla nas przeciw atakom, uważamy za swój święty obowiązek żądać, by ta zmiana granic nastąpiła”. (Huczne oklaski. Wielkie zaniepokojenie u socyalistów).

Sprawozdanie urzędowe dodaje, że po zakończeniu mowy posła narodowo-liberalnego rozległy się burzliwe oklaski z ław centrowców, narodowych liberałów i postępowców. Z uwagi tej więc mamy prawo wnioskować, że olbrzymia większość parlamentu niemieckiego oświadcza się za podbojem i zagarnięciem przez Niemcy w wojnie obecnej krajów ościennych, a więc w pierwszej linii Belgii a następnie „ulepszenia i wyrównania” granicy wschodniej kosztem zajętych przez wojska niemieckie części Królestwa Polskiego.

Sobotnia dyskusya w parlamencie niemieckim wykazała, że reprezentanci narodu niemieckiego solidaryzują się między innemi także z podziałem Królestwa Polskiego, jakiego dokonały władze niemieckie i austryackie.

Manifest Słowian południowych.

W imieniu Słowian południowych grono wybitnych działaczy południowo-słowiańskich wystosowało „do narodu i parlamentu angielskiego” następujący manifest:

„Austro-Węgry i Niemcy narzuciły Słowianom południowym cywilną wojnę bratobójczą. Osiem milionów Słowian południowych (Jugosłowian) zmuszonych jest do walczenia ze swymi braćmi i oswobodzicielami. Wielką liczbę ich wypędzono z kraju rodzinnego, albo też zasądzono na śmierć, więzienia zaś są przepełnione ofiarami politycznemi.

Naród jugosłowiański dziś nie może wyrazić swych życzeń; jego ciała reprezentacyjne są zamknięte, wielu deputowanych znajduje się w więzieniu albo też oddani są pod surowy nadzór.

Ci z pośród młodego pokolenia, którzy zdołali zbiedz, walczą w szeregach armii serbskich lub czarnogórskich. My cośmy przy wybuchu wojny bawili za granicą, uważamy za swój obowiązek zaznajomić świat cywilizowany, a przedewszystkiem naród angielski z prawdziwem usposobieniem i aspiracyami naszego narodu. Nasi jugosłowiańscy bracia w Ameryce, odbywszy w marcu zjazd w Chicago, w którym wzięło udział 563 delegatów, przyjęli jednomyślnie nasz program.

Serbowie, Chorwaci i Słowańcy modlą się o zwycięstwo trójporozumienia i z ufnością wyczekują od niego wyswobodzenia narodu jugosłowiańskiego. Przekonanie, że trójporozumienie walczy o tryumf zasady nacyonalistycznej, podnieciło energię moralną i wysiłki nadludzkie Serbii i Czarnogórza i zapobiegło zwątpieniu ich braci po drugiej stronie linii granicznej.

Dla Serbii i Czarnogórza wojna niniejsza jest wojną samoobrony i oswobodzenia, nie zaboru; walczą oni, aby naród nasz wyswobodzić z pod jarzma obcego i połączyć nas jako jeden wolny naród.

Militarne i polityczne wywrócenie Austro-Węgier położy na zawsze kres systemowi divide et impera, zapomocą którego rządzono wieki całe naszym narodem. Jugosłowianie stanowią jeden naród, jednolity tożsamością języka, prawami geograficznemi i świadomością narodową. Tylko wtedy, gdy będą połączeni, posiądą środki potrzebne im do bytu samodzielnego.

Jugosłowianie (Serbowie, Chorwaci i Słoweńcy) zamieszkują następujące kraje: Królestwa serbskie i czarnogórskie, trójkrólestwo Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi, prowincye Bośnię i Hercegowinę, znaczne części prowincyi Istryi, Tryestu, Goricy-Gradiski, Karyntyę i Styryę, wreszcie części jugosłowiańskie królestwa węgierskiego.

Podtrzymanie podziału tych krajów przez zostawienie ich pod panowaniem austro-węgierskiem albo poddanie części ich jakiej nowej władzy państwowej, byłoby widocznem pogwałceniem naszej etnograficznej, geograficznej i ekonomicznej jedności, a temu naród nasz stawiłby bezsprzecznie silny i usprawiedliwiony opór.

Słowianie południowi dążą do połączenia swych terytoryów w jedno niezawisłe państwo. Wewnętrzne urządzenie tego nowego państwa ma być zadecydowane przez naród sam, odpowiednio do jego życzeń i potrzeb.

Państwo południowo-słowiańskie (Jugoslavia) będzie organizacyą państwową, w której panować będą ład i pokój. Poświęcając całą swą energię sprawie postępu, rozwinie ono także znane przymioty i cnoty narodów trudniących się żeglugą morską, co naród angielski chyba w pierwszym rzędzie zechce uznać. Porty jego otwarte będą dla handlu w stopniu dotąd nieznanym i dzięki temu zabezpieczona będzie droga do wszystkich narodów dalej we wnętrzu stałego lądu mieszkających, szczególnie do Czechów i Madziarów.

Naród nasz, który wyznaje różne religie, a którego usposobienie tolerancyjne jest dobrze znane, uwieńczy swe połączenie narodowe gwarancyą równości religijnej i zupełnej wolności praktyk religijnych. Pewni życzliwości naszych braci rosyjskich, odwołujemy się także do sympatyi ich sprzymierzeńców zachodnich w naszej walce o wolność. I tak odwołując się jako przedstawiciele narodu demokratycznego, do narodu brytańskiego i jego parlamentu, wyczekujemy takiego poparcia narodu jugosłowiańskiego, by, po długowiekowem męczeństwie, mógł osiągnąć w zupełności swą jedność i niezawisłość”.

Prezydent — dr. Ante Trumbicz, prezes chorwacko-narodowej partyi w sejmie dalmatyńskim, były burmistrz Splitu (Spalato) i były poseł Zadaru (Zara) do parlamentu austryackiego. Członkowie dr. Ante Biankini (ze Starigradu w Dalmacyi), prezydent jugosłowiańskiego komitetu w Chicago; dr. Hinku Hinkowicz, członek sejmu chorwackiego i poseł do parlamentu węgierskiego w Budapeszcie; Iwan Mesztowicz, rzeźbiarz z Otawic w Dalmacyi; dr. Franko Potoczniak, były poseł do sejmu chorwackiego i poseł do parlamentu w Budapeszcie; dr. Niko Stojanowicz, poseł do sejmu dalmatyńskiego; Franko Supilo, redaktor „Nowego listu” w Riece, były poseł do sejmu chorwackiego, poseł do parlamentu w Budapeszcie; Michajło Pupin z Panczewa w południowych Węgrzech, profesor uniwersytetu Columbia w Nowym Yorku.

Kronika zagraniczna.

Wojewoda Putnik.

W „Depeche de Toulouse” znajdujemy zajmujący opis wizyty, złożonej przez korespondenta tego pisma kierownikowi kampanii serbsko-austryackiej, pogromcy austryaków, wojewodzie Radomirowi Putnikowi.

„Żandarm, który mię prowadzi, trzykrotnie zapukał do drzwi. Rozległ się głos świszczący i ktoś powiedział: proszę. Otwieramy drzwi i jesteśmy w gabinecie wojewody. Prosty pokój o belkowanym suficie i ścianach bielonych wapnem. Pośrodku wielki stół drewniany, na nim telefon i mapa. Przy stole trzy wyplatane krzesła. W alkowie zaś łóżko. Ale łóżko to nie przypomina tradycyjnych łóżek polowych. Szerokie, okryte kilkoma ciepłemi kołdrami z mnóstwem poduszek. Łoże chorego raczej, niż żołnierza”.

„Wojewoda wstał właśnie z łóżka, na którem w ubraniu spoczywał. Widzę przed sobą starca o drżących ruchach i chwiejnym kroku. Kurczowo chwyta poręcz krzesła, aby nie upaść: tak go zmęczył ostry, uporczywy kaszel”.

„Rozumie pan—przerywanym, głuchym głosem mówi wojewoda — od 15 dni nie wstaję z łóżka. Ale dla pana, dla francuza wstałem”...

„Głos syczy coraz bardziej, drogo kosztuje to wojewodę, że mię przyjmuje—stojący”.

Mówiono mi przy dworze serbskim: „ten starzec musi żyć. On nie ma prawa umrzeć przed ostatecznem zwycięstwem”. I starzec żyje. Z łoża swej boleści od trzech lat dowodzi 400 tysięczną armią. W ciągu trzech lat jego drżąca, lecz straszna ręka kierowała 40 bitwami.

„Chciałbym panu wytłumaczyć—mówi wojewoda—ofenzywę... wielką ofenzywę grudniową... Mówiono o bohaterskiem szaleństwie... Było naprawdę bohaterstwo... Ale szaleństwa nie było... Nie... Wszystko było—pamiętam—wyliczone... Wszystko... Odwrót.. Opuszczenie Białogrodu... Po tem marsz naprzód... Opowiedziałbym panu wszystkie szczegóły... ale się duszę .. Mój szef sztabu... on... panu opowie... Pawłowiczu! pułkowniku Pawłowiczu”!...

I wojewoda wyczerpany rozmową kładzie się z powrotem do łóżka. Z sąsiedniego pokoju wchodzi pułkownik Pawłowicz. Jest to najmłodszy pułkownik w armii serbskiej, tak jak generał Putnik jest w niej najstarszym wiekiem generałem. Bardzo młody pułkownik i bardzo stary generał od trzech lat opracowują wspólnie plany kampanii w Macedonii, Tracyi, Albanii i Bośnii. Ci dwaj ludzie stworzą również plan ostatni kampanii ostatecznej, gdy po upadku Konstantynopola wielka armia wschodnia stanie na równinie węgierskiej. W armii tej staną obok siebie anglicy, francuzi, rosyanie... W tym czasie już sztandary sprzymierzeńców będą powiewały nad Stambułem”...

Wojewoda wyciągnął palec ku mapie...

„Pułkowniku Pawłowiczu!... proszę wytłumaczyć operacyę grudniową”...

Wówczas szef sztabu wojewody opowiedział o październikowych bitwach nad Dryną. Zaznaczył, że opóźnienie w dowozie amunicyi i materyału wojennego z Francyi, zmusiło w listopadzie do milczenia baterye serbskie. Odwrót dokonany został pod osłoną resztek posiadanych pocisków. Austryacy zastali pod Guczowem puste okopy serbskie, pomimo, że zdobycie Guczowa kosztowało w swoim czasie serbów 12,000 ludzi. A po Guczowie—przyszła kolej na Szabac, Lodnice, Krupanię. Odwrót serbów trwał bez przerwy.

Pułkownik Pawłowicz odmalował smutek armii serbskiej, która opuszczała po kolei doskonałe linie obronne. Ale kazano jej się cofać, cofać bez końca. Wreszcie przybyła armia do Waljewo, które słusznie uważała za pozycye, której sforsować niepodobna. Tu muszą się serbowie zatrzymać. Lecz nie—przychodzi nowy rozkaz odwrotu. Wówczas rozpacz ogarnia armię. Żołnierze, oficerowie i generałowie nie chcą ani słyszeć o odwrocie. „Dość mamy ucieczki, chcemy naszcie stawić czoła austryakom”!—woła armia. „Jeszcze nie czas”!—odpowiada wojewoda. Cały sztab generalny, królewicz Aleksander, król Piotr — zaczynają go błagać. Trzy dni—wojewoda Putnik, dusza spiżowa w bezwładnem ciele, odmawia: ma on już obrane miejsce i godzinę. A godziną tą—jest oczekiwana chwila otrzymania amunicyi. Amunicye przybyły wreszcie 2-go grudnia. Dnia tego wojewoda wstał z łóżka. Stary wojak umiał ścigać austryaków aż do podnóża gór Rudniku. Tam w potężnych okopachześrodkował on armię serbską. Deszcz pada, drogi zamieniły się w bagna. Putnik podczas odwrotu wysadził w powietrze mosty i magazyny, zburzył kolej. Austryacy zapędzili się zadaleko, a tego właśnie chciał wojewoda. „Chwila nadeszła”!

Putnik daje rozkaz rozpoczęcia ofenzywy i opada na łóżko, wyczerpany troską o kraj i wytężeniem Geniuszu... Drżącem piórem podpisuje dyspozycyę walnej bitwy... A działo się to w skromnym pokoiku w Kragujewacu..

We dwie godziny później astmatyczny głos rozlega się z alkowy:

„Pawłowiczu, pułkowniku Pawłowiczu! gdzie są raporty”?

„Wojewodo, armia nie zdążyła jeszcze wykonać żadnego ruchu”...

3 go grudnia — znów niema wiadomości. Wojewodę dławi astma. Wreszcie nadchodzi 4 grudnia:

„Wojewodo, jest raport. Armia rudnicka przełamała centrum austryackie!

„Pawłowiczu, pułkowniku Pawłowiczu, każ skierować nasze prawe skrzydło ku Białogrodowi. Austryak popełnił ważny błąd. Musimy go zdusić, musimy oskrzydlić. Torlak powinien być jego ostatnim punktem oporu”.

I w istocie pod Torlakiem po raz ostatni stawili czoła serbom austryacy.

„15 grudnia—kończy pułkownik Pawłowicz—byliśmy znów panami Dunaju”.

Chciałem się oddalić—pisze korespondent francuski—lecz ujrzałem, że wojewoda podnosi się na łóżku:

„Z pomocą Boską—rzekł na pożegnanie—zwyciężymy Austryę. Na wojnie najważniejszą jest rzecza dokładnie znać chwilę, gdy przeciwnik słabnąć zaczyna”.

Z prasy rosyjskiej.

W Galicyi.

„Prikarpackaja Ruś”, wychodząca we Lwowie pisze:

„Najważniejszy cel wojny polega nie na zajmowaniu terytoryów wsi i miast, lecz na osłabieniu, zniesieniu wroga w postaci jego armii. Kraj pozbawiony armii staje się łupem zwycięzcy. Nie mówiąc o tem, że szczęście wojenne jest zawsze zmienne, że powodzenie z kolei zastępuje niepowodzenie, powodujące czasowe cofanie się, zaś cofanie się bardzo często zarządzone jest rozmyślnie w celu zajęcia dogodnych pozycyi, ażeby zmusić nieprzyjaciela do zajęcia pozycyi dla niego niedogodnych i niebezpiecznych, ażeby go zwabić i tem łatwiej otoczyć i rozgromić, opłaciwszy zwycięstwo możliwie najmniejszemi ofiarami.

„Bez względu na wahanie się szczęścia wojennego, i wszelkie strategiczne ruchy wojsk, powinniśmy wierzyć mocno i wierzymy, wiemy o tem, że Rosya zwyciężyć musi, ponieważ nie może nie zwyciężyć, ponieważ siły jej są niewyczerpane i pragnie ona zwycięstwa.

„W danej chwili dla jakiejkolwiek bądź trwogi żadnych podstaw niema. Prawdą jest, zdobywamy mnóstwo dział, kartaczownic, karabinów, naboi, parków, obozów. Rosya zwycięży, Ruś Karpacka będzie wyzwolona, cała ziemia Rosyjska będzie zjednoczona!

„Spodziewamy się, mocno jesteśmi przekonani, że najnowsza ofenzywa austroniemców będzie wstrzymana, że wróg osłabnie i rychło wojska rosyjskie wypędzą go z naszego kraju tak samo błyskawicznie i burzliwie, jak pędzili go dotąd. Lecz, gdyby i wypadło wojskom rosyjskim cofać się czasowo, ludność powinna do ostatniej chwili, a w każdym razie do czasu, gdy władze wojenne i cywilne zwrócą uwagę na zbliżające się niebezpieczeństwo, trudnić się swemi sprawami i ustępować tylko wówczas, gdy władze oświadczą, iż taki ostateczny krok jest na czasie.

„Losem tych zbiegów zaopiekuje się Rosya, i powróci ona ich i zainstaluje z powrotem pod opuszczonym chwilowo dachem rodzinnym”.

Informacye.

— Kancelarya kredytowa, jak już donosiliśmy, pośpiesznie opracowuje projekt prawa czekowego. Projekt oparty będzie na zasadach, identycznych z z zasadami złożonego Dumie Państwowej przez rząd projektu reformy prawa obligacyjnego. Między innemi właścicielowi czeku przysługiwać będzie prawo protestu w razie niemożliwości otrzymania pieniędzy z banku wobec braku pieniędzy na rachunku osoby, która czek podpisała. Protest taki daje prawo przymusowego wyegzekwowania należności w drodze uproszczonej procedury sądowej.

— Naczelnik piotrogrodzkiego okręgu wojennego wydał zakaz porozumiewania się za pomocą telefonu we wszystkich językach i narzeczach z wyjątkiem języka rosyjskiego.

— Ministeryum spraw wewnętrznych bywa często zapytywane jak należy postąpić z osobami, pochodzącemi z rejonów zajętych przez nieprzyjaciela, którzy nie stawili się przed komisyą poborową. Według prawa osoby te uważane są za uchylające się od powinności wojskowej i winne być pociągnięte do odpowiedzialności karnej. Obecnie ministeryum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że osoby powyżej wymienione powinny być powołane do wojska tam, gdzie zastanie ich akt powołania. W wypadkach wątpliwych oraz wobec zupełnego braku dokumentów wiek takich osób powinien być określony z wyglądu zewnętrznego.

Z życia prowincyi.

(Kores. włas. „Dzien. Kij.”).

Maków (*w maju*).

Drugie walne zgromadzenie oddziału makowskiego piotrogr. T-wa pomocy ofiarom wojny zagaiła p. Marya Żurowska, przewodniczył mu zaś prezes oddziału kamienieckiego p. Aleksander Sadowski.

Ze sprawozdania z działalności oddziału od 9 grudnia 1914 r. do 17 maja r. b. dowiadujemy się, że oddział liczył 169 członków. Komitet zaś składał się z 12 osób.

Wiceprezes komitetu p. Kazimierz Czerwiński jeździł do Galicyi dla zbadania na miejscu rozmiarów klęski; był też we Lwowie w celu nawiązania stosunków z miejscowemi instytucyami ratunkowemi, a także opiekował się ubogą ludnością Husiatyna, dla której komitet przeznaczył ogółem 700 rubli.

Przewodnicząca oddziału p. Marya Żurowska jeździła na zjazd delegatów do Kijowa, gdzie głosowała za dobrowolnemi składkami i przeciw ustaleniu norm podatkowych. Na walnem zgromadzeniu zabierali głos w tej sprawie: ks. Maryan Wojciechowski, Adamina hr. Starzeńska, Józef hr. Grocholski, p. Stanisław Kwinto, p. Laura Tokarzewska-Karaszewiczowa, p. Izydor Farenholc, p. Herykowa Staniszewska, p. Jan Osiński i inni, poczem, niemal jednogłośnie, postanowiono zaniechać oznaczania norm podatkowych. Z 98 członków oddziału, mieszkajacych na terytoryum powiatu kamienieckiego, 71 członków opłaca dobrowolną składkę miesięczną i dochod stały z tego źródła wynosi miesięcznie 316 rubli 24 kop. Członkowie oddziału, którzy nie płacą stałej składki miesięcznej, złożyli poważne jednorazowe ofiary.

„Śladami bitew”.

Pod powyższym tytułem osobny korespondent „Wiedeńskiego Kuryera Polskiego”, M. Woyniłło, zwiedzający pobojowiska w Królestwie Polskiem, pisze, pomiędzy innemi, co następuje:

U stóp wzgórza w dolinie, przerzniętej bagnistą rzeką, leży wieś. Tuż przy wsi olbrzymie drzewo samotne z jednym konarem, obciętym w górze i zakończonym jakby wielkiem gniazdem.

— Bociany jeszcze nie przyleciały?—pyta mój woźnica wieśniaka, zabijającego ogromną dziurę w stodole.

— Aha, ładne bociany—odpowiada z gorzkim uśmiechem chłop. — Szkoda, żeście nie przyjechali, jak bociany klekotały, toby wam były uszy popuchły, jak nam tutaj.

Zjeżdżamy przez wieś ku rzece. Część wsi, leżąca po tej stronie rzeki, nie jest spalona, tylko podziurawiona jak sito. Prawie wszystkie szyby wybite. Okna zabite albo deskami, albo zaklejone papierem, a wreszcie zapchane workami ze słomą. Ściany chałup obsiadły jakby roje pszczół. Pod każdą taką „pszczółką” tkwi kula karabinowa. Liczyć ich na tysiące i dziesiątki tysięcy.

Kiedy się widzi włościan, kobiety i dzieci, wypełzających na odgłos jadącego wozu z chałup, mimowoli nasuwa się pytanie: „Jakim cudem ci ludzie żyją?” Gdzie oni przesiedzieli czas bitwy, trwającej niekiedy dwa, trzy dni, czasami tydzień, dwa i więcej.

Na pytania w tym względzie słyszy się rozmaite odpowiedzi. Jedni, zabiwszy okna workami z sieczką lub słomą, siedzieli w domu. Inni, gdy było bardzo gorąco, kryli się po piwnicach. Kto nie miał piwnicy, kopał głęboką jamę na podwórzu, nakrywał ją słomą, nawozem, ziemią i tam przeżywał straszne dni walki, nieraz z cielętami, świniami, kurami i gęsiami, a byli i tacy, którzy we wspólnych kryjówkach chowali krowy i konie.

Nieraz taki gospodarz, wylazłszy po bitwie z kryjówki, zastawał zniszczone lub spalone gospodarstwo, kupę gruzów, zamiast budynków gospodarskich. Wtedy szedł na komorne do dobrych sąsiadów, krewniaków, do ojców lub powinowatych, nieraz na drugą, trzecią wieś, która nie miała honoru leżeć na linii bojowej.

Byli i tacy „rezygnaci”, którzy podczas najgorętszego ognia oddawali się najspokojniej zajęciom gospodarczym. Młócili, naprawiali pługi i brony, bo już zaczynały pękać bazie wielkanocne i co pewien czas zanosiło wiosennym powiewem od południa. Wielu takich śmiałków leży dziś w grobie, bo wciąż się słyszy po wsi: „A tego Wojciecha kula na śmierć zabiła! A tej Katarzynie szrapnel urwał nogę i do dziś leży w szpitalu” i t. d.

Opowiadano mi o takim wieśniaku, który śród gradu kul armatnich najspokojniej orał ziemię. Koniki strzygły uszami, ilekroć pękał szrapnel. Chłop nic! Żołnierze spędzali go kilkakrotnie z pola, on dla wszystkich miał jedną odpowiedź:

— Ja tam nikomu nie winowaty!

Po krótkim przystanku przejeżdżamy most nad rzeką. Obraz tu nieco zmieniony. Część wsi z tej strony rzeki jest w połowie wypalona. Ceglane kominy sterczą z pogorzeliska, tu i owdzie na pół zwalona ściana, ogromny piec wiejski, na rumowisku jakieś rynki, pobite garnki i dalej obręcze spalonych kół, części pługów i innych narzędzi gospodarczych.

Gdzie tylko ocalały kamienne ściany, tam z pewnością tkwi życie. Z pod słomy i gałęzi sosnowych (zamiast dachu) wydobywa się smuga dymu, świadectwo, że w tych rumowiskach żyją ludzie wraz z bydłem.

Zanikały granice pomiędzy jednem a drugiem gospodarstwem. Płotów, parkanów, sztachet i innych ogrodzeń niema dziś na wsi zupełnie. Poszły na paliwo do kuchni polowych lub obozowych ognisk, powędrowały do rowów strzeleckich, na osłony przed ogniem działowym, częściowo zaś zjadły je głodne konie, dla których widocznie deski z parkanów są przysmakiem. widziałem je bowiem na długość kilkunastu metrów prawie zupełnie zjedzone.

Jedziemy, brnąc po osie w piasku, ku górze. Bat świszczy w rękach woźnicy nieustannie, bo konie ciągle stają. Na szczycie falistego wzniesienia rozpostarł się płat cichego lasku. Krzywe sosny i garbate świerki dosłownie zsieczone szrapnelami. Lasek jest tak zryty rowami i kryjówkami, jakby tu grasowało stado ogromnych głodnych dzików.

Staję pod laskiem i obejmuję okiem pola bitwy. Dwa równoległe wzgórza ciągną się w odległości 5 do 6 wiorst. Środkiem pełza leniwo rzeka, otulona wstęgą zgniłych łąk. Nad rzeką, w dole, wieś. Ponad wsią gwizdały i syczały szrapnele i granaty od jednej do drugiej pozycyi. Niżej dołem jęczały osy karabinowe.

To, co spadło na wieś, było zabłąkane i nadprogramowe...

Jedziemy dalej... i ot, o kilkaset kroków zamożny dwór szlachecki, wielka, biała stodoła, z trzema wielkiemi ranami w ścianie i rozbitym dachem. Po drugiej stronie gorzelnie z rozwaloną ścianą, której resztki obsiadły pszczółki, a pod niemi siedzą kulki szrapnelowe.

Jedziemy 4—5 wiorst dalej i znów podobny kształt terenu: dwie fale wzgórz, na stoku wzgórza wioska, w środku wioski na wzniesieniu kościół, poniżej plebania. Wstępujemy do proboszcza. Wita nas ksiądz wspaniałej urody, stworzony chyba na rotmistrza ułanów, a nie na księdza. Oglądamy plebanię. W kuchni powała w połowie wyrwana, dziś zabita deskami. Tędy wpadł szrapnel i eksplodował bez ceremonii w kuchni.

W małym saloniku w powale tkwił drugi szrapnel. Nie przebił atoli powały, tylko wyrwał kilka desek i potargał trzcinę w suficie. Oknem wpadła garść kul i utkwiła w pianinie i małym bilardzie. W ogródku o przestrzeni kilkunastu metrów kwadratowych, przeszło dwadzieścia jam od pocisków armatnich. Kilka młodych gruszek i jabłonek literalnie skoszonych kulami i reszta poszarpana bezładnie.

— Gdzie ksiądz siedział podczas bitwy?—pytam zdumiony.

— Dwa dni siedziałem w kościele, ale gdy kula przebiła ścianę zakrystyi, cofnąłem się na plebanię i całą bitwę przeczekałem w tym oto pokoiku.

Idziemy przez drogę ku kościołowi, oddalonemu jakich trzydzieści kroków od plebanii. Budowla ciężka, murowana, z niską czworoboczną wieżą. Wieża wprawdzie stoi, ale odłamki szrapneli tak ją zsiekły, że niewiele jej już do upadku braknie. Prócz tego w ścianach kościoła widać kilka śladów szrapneli, które jednak muru na wylot nie przebiły. Tylko szrapnel, który wpadł przez okno, zdruzgotał zupełnie organy kościelne.

— Podczas walki o wspomnianą wieś—opowiadał mi gościnny ksiądz proboszcz — wypadła niedziela. Gromada ludzi z drugiej wsi (zajętej przez wojska austryacko-węgierskie) szykowała się do naszego kościoła, bo są moimi parafianami. Bitwa trwała od samego rana. Naraz koło godziny 10 umilkły strzały. Zaprzestały także ognia pozycye rosyjskie. Ogarnął nas niepokój.

Tymczasem ze strony pobliskiej wsi zaczął nas dolatywać odgłos śpiewu. Z początku słaby, potem coraz mocniejszy. Pieśń „Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi! ..” Niosła ją gromada moich parafian—chłopów, kobiet, dzieci, których przepuściło wojsko austryacko-węgierskie do naszego kościoła na mszę świętą.

Zapanowała ogromna radość. Część rosyan poschodziła z pozycyi i słuchała razem z ludem polskim mszy św. Po mszy znów straże rosyjskie przepuściły moich parafian do sąsiedniej wioski. Podczas tego nie padł ani jeden strzał.

Dopiero koło godziny 2 po południu zawrzała bitwa na nowo; kościół, który przed godziną rozbrzmiewał pieśnią „Od powietrza, głodu, ognia i wojny—zachowaj nas Panie” stał się znów środkowym celem szrapneli i pocisków.

Pożegnałem podziurawioną plebanię i jej przezacnego gospodarza. Suniemy noga za nogą piaszczystą polną drożyną. Znów rowy, okopy, zasieki, przez pola, popod lasy i wioski. Żółtawe taśmy piachów pokrajały oziminy, ugory i łąki...

Do kasy oddziału wpłynęło: Z kwitaryuszów 7260 rb. 29 kop., z list drobnych ofiar 229 rb. 99½ kop., z koncertów i koszów szczęścia 1472 rb. 33 kop., ze sprzedaży 742 pudów mąki 1001 rb. 70 kop. i z różnych źródeł — 38 rb. Razem 10,002 rb 31½ kop.

Wydano z tej sumy: wysłano do Centrali 731 rb. 50 kop., wysłano dla jeńców cywilnych 400 rb., dla ludności Husiatyna 700 rb., na pomoc doraźną w Królestwie i Galicyi 632 rb., wysłano do prezydyum m. Lwowa 500 rb., do Komitetu Ratunkowego we Lwowie 2500 rb., do Komitetu Obywatelskiego w Warszawie 1000 rb., dla T-wa wpisów szkolnych 400 rb., do sekcyi jeńców oddziału warszawskiego 200 rb., dla jeńców cywilnych w Płoskirowie 100 rb., do Jazłowca (suma przechodnia) 200 rb., wydatki biurowe 44 rb. 10 kop. Razem 7407 rb. 60 k.

Pozostało w kasie 2594 rb 71½ kop.

Ofiary w naturze: zboża 1031 pud. 19 f., odzieży 863 szt.

763 pud. zboża zmielono na mąkę. Wobec braku wagonów sprzedano 742 pudy mąki za 1001 rb. 70 kop., a 11 pud. 20 f. odesłano do Husiatyna.

Pozostałość zboża wynosi 268 pudów 19 funtów.

Odzieży wysłano: do Komitetu Obywatelskiego w Lublinie 290 szt., do Komitetu Obywatelskiego w Warszawie 119 szt., do Komitetu Ratunkowego we Lwowie 430 szt. i do oddziału płoskirowskiego 24 szt. Razem 863 szt.

Dla rozszerzenia działalności Oddziału i powołania do pracy tej części naszego społeczeństwa, która nie brała dotąd czynnego i żywego udziału w pracy Komitetu i Oddziału, drugie walne zgromadzenie nadało Komitetowi prawo kooptacyi i stopniowego zwiększania liczby członków do 25 i upoważniło Komitet do podjęcia starań dopełnienia ustawy, przez podział członków na honorowych, zwyczajnych i wspierających. Godność członka wspierającego i prawo brania udziału w walnych zgromadzeniach z głosem doradczym otrzymaliby ci, którzy złożą jednorazowo 1 rb. rocznie.

Zamykając obrady, p. A. Sadowski wyraził życzenie, aby oba Oddziały makowski i kamieniecki, wspierały się nadal wzajemnie, idąc z sobą, jak dotąd, ręka w rękę do wspólnego wzniosłego celu.

D.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

Sprawy ziemskie.

— Nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie powiatu łuckiego postanowiło przystąpić do wszechrosyjskiego ziemskiego związku pomocy chorym i rannym żołnierzom.

Sprawy miejskie.

— Płoskirowska rada miejska, dla uniknięcia sporów o zużycie prądu elektrycznego na oświetlenie ulic, postanowiła ustawić w elektrowni zegar kontroli prądu. Zegar taki obstalowano w firmie „Siemens i Schuckert", która musiała po wykonanie obstalunku zwrócić się do Szwecyi.

— Kasa kredytowa dla ziemstw i miast przyznała Winnicy pożyczkę pięcioletnią w sumie 119,300 rb. na 7½%. Pożyczka ma być zamortyzowana w ciągu lat pięciu, w równych ratach i przeznaczona jest na pokrycie różnych inwestycyi, poczynionych przez miasto.

— Gubernator podolski przesłał naczelnikowi zarządu rolnictwa i majątków państwowych prośbę hajsyńskiej rady miejskiej o ustąpienie części lasu rządowego na wyrąb, dla zaopatrzenia miasta w opał drzewny.

— W Zasławiu zgromadzenie pełnomocników gminy miejskiej, ustalając cenę na mięso i słoninę, postanowiło zamykać sklepy i stragany tych handlarzy, którzy odmawiają tych produktów, mając je w sklepie. Handlarzom takim postanowiono zabronić handlu raz na zawsze. Komisya, obrana przez zgromadzenie, sprawdzała ćwiartowanie i ważenie sztuk, zabitych na próbę, i dopiero na mocy dokonanej próby ustalono maksymalne ceny.

Na pomoc ludności polskiej, która ucierpiała wskutek wojny:

Do uznania Komitetu Warszawskiego:

Pracownicy cukrowni „Monasterzyska" z rodzinami: Jan Szabrowski 50 kop. — Marylcia Szepelska 50 kop. — Zenon Szepelski 50 kop. — Stefan Malinowski 50 kop. — Marcinczyk 50 kop. — Jan Goltz 50 kop. — Zalewski 50 kop. — Rozen 30 kop. — Sielecki 20 kop. — Edyta Zwierzchowska 30 kop. — J. Maksymowicz 5 kop. — Wanda Krzywda-Chrząstowska 65 kop.

W dniu wczorajszym wpłynęło gotówką 5 rb. 00 kop.

Razem z poprzedniemi gotówką — 95,406 rb. 18 kop. i papierami procentowymi 50,000 rb. — Ogółem: 145,406 rb. 18 kop.

Do uznania Komitetu Kijowskiego:

Pp. Henryk Wilczyński (na rachunek dobrowolnego opodatkowania się) 60 rb. — H. M. (w rocznicę śmierci matki) 5 rb.

W dniu wczorajszym wpłynęło gotówką 65 rb. 00 kop.

Razem z poprzedniemi gotówką 40,720 rub. 27 kop.

Dla więźniów.

Wśród ofiar wojny, któremi tak serdecznie i gorąco zajęło się nasze społeczeństwo, poczesne miejsce zajmuje dzisiaj kategorya t. zw. więźniów cywilnych.

Są to obcy poddani, w znacznej części nasi rodacy, którzy czy to ze względu na wiek i zdolność do służby wojskowej, czy za względu na zakazany im w Galicyi lub tu u nas pobyt zmuszeni są do wyjazdu w głąb Rosyi. Jest to kategorya więźniów administracyjnych, pozostających w więzieniach lub na zesłaniu czasowo. Są oni często ofiarami nieporozumienia, którego władze okupowanej części Galicyi nie mają możności roztrząsać na miejscu, wobec toczącej się nieopodal walki.

Pomoc dorywcza, udzielana tym więźniom cywilnym po cyrkułach kijowskich przez jednostki, okazała się niewystarczająca.

Oddział kijowski Polskiego Tow. dla ofiar wojny, szukając sposobu dopomożenia biedakom, z zezwolenia władz, przystąpił do zorganizowania własnego przytułku, w którym więźniowie znajdować będą opiekę i wytchnienie przed oczekującą ich częstokroć daleką drogą. Przytułek ten pozostawać będzie pod nadzorem policyi miejscowej.

Więźniami w miastach Rosyi centralnej zajmować się będą miejscowe oddziały Polsk. Tow. Pomocy dla ofiar wojny, a w wysyłaniu wsparć dla nich będzie pośredniczył Komitet Centralny T-wa w Piotrogrodzie.

Cała zaś opieka nad więźniami w Kijowie spada obecnie na Komitet Kijowski. Obowiązek to trudny i wymaga znacznego nakładu pracy i środków. Komitet zorganizował już specyalną sekcyę opieki nad więźniami, na czele której stanął mecenas p. Feliks Krzyżanowski; wynajęto mieszkanie i w tych dniach w mieszkaniu tem zostaną ulokowani więźniowie, znajdujący się obecnie przy cyrkułach.

Ale sekcya ta wymaga dużych środków i Komitet nie zdoła spełnić należycie nowego swego obowiązku, jeśli nie znajdzie poparcia w społeczeństwie.

Zwraca się przeto Komitet z gorącą prośbą do rodaków o ofiary na ten cel. Prócz gotówki potrzebne są także ofiary w naturze, a mianowicie potrzeba Sekcyi koców lub lekkich kołder, bielizny i pościeli, cukru, herbaty oraz innych produktów żywnościowych (nie psujących się łatwo).

Komitet nie wątpi, iż ofiary posypią się hojnie, a potrzeba jest istotnie wielka.

Odezwa do mieszkańców.

Od Kijowskiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa ochrony zdrowia publicznego.

Do mieszkańców m. Kijowa i gub. kijowskiej.

Z nadejściem miesięcy letnich i ukazaniem się na rynku jagód i owoców, należy się obawiać zasłabnięć gastrycznych (biegunki). Trzeba się wystrzegać, co nie jest wcale trudne, jeżeli przestrzegać, co następuje:

1) Wody dnieprowej i z innych rzek, tudzież ze stawów i studzien nieprzegotowanej nie pić, a tylko przegotowaną; podczas kąpieli wody nie łykać.

2) Jarzyny, szczególnie ogórki, marchew, pomidory i owoce, przed jedzeniem kilka razy obmyć wodą artezyjską lub przegotowaną i osuszyć, a jeszcze lepiej oczyścić je ze skorupki; w postaci zgotowanej wszystkie jarzyny są nieszkodliwe.

3) Mleko pić tylko po uprzedniem sprażeniu i

4) Przed jedzeniem za każdym razem myć ręce mydłem.

Wszystkie środki zapobiegawcze są nader nieskomplikowane. Przestrzegać je i być ostrożnym, komu życie miłe, nie trudno; a strzeżonego i Pan Bóg strzeże.

Kronika.

Kalendarzyk.

Dziś 3 (16) Erazma B. M.
Jutro 4 (17) Franciszka Carac. W.

Wschód słońca o godz. 3 m. 50
Zachód słońca o godz. 8 m. 10
Długość dnia godz. 16 m. 20

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

D. 16 czerwca n. st.

Roku 1673. Sejm pacyfikacyjny w Warszawie.

Życie polskie.

— **Z pol. T-wa pom. ofiarom wojny.** Posiedzenie Komitetu oddziału kijowskiego pol. T-wa pomocy ofiarom wojny odbędzie się w czwartek 4-go czerwca o g. 8-ej wieczorem w „Ogniwie". Na porządku dziennym: budżet na miesiące letnie, sprawy nowej sekcyi opieki nad więźniami cywilnymi, sprawozdanie ze zjazdu przedstawicieli oddziałów w Piotrogrodzie i inne doniosłe sprawy bieżące.

Dokoła wojny.

— **Rozszerzenie punktu ewakuacyjnego.** Główny Komitet Wszechrosyjskiego Związku miejskiego zawiadomił kijowski Komitet Związku, iż w myśl rozporządzenia Głównodowodzącego frontem południowo-zachodnim o rozszerzeniu kijowskiego punktu ewakuacyjnego asygnowano na ten cel odpowiednią sumę.

— **Powrót deportowanych.** Wczoraj przybyła z Połtawy do Kijowa dość liczna partya żydów, deportowanych w swoim czasie z gub. kowieńskiej. Obecnie żydzi z pozwolenia władz wracają z powrotem.

— **Jeńcy.** Wczoraj do Kijowa przybyła jedna partya jeńców austryackich w liczbie 1,440 szeregowców i 64 oficerów z frontu galicyjskiego.

— **Zbadanie przedsiębiorstw obcych poddanych.** Wczoraj w lokalu kijowskiej izby skarbowej odbyło się posiedzenie komisyi do zbadania przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, należących do poddanych państw, prowadzących wojnę z Rosyą. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele ministeryum skarbu, przemysłu i handlu, administracyi miejscowej, władz wojennych, policyi i miasta. Postanowiono rozciągnąć stały dozór nad wzmiankowanemi przedsiębiorstwami i wyjaśnić skład akcyonaryuszów niektórych przedsiębiorstw akcyjnych.

Sprawy sanitarne.

— **Komisya międzywydziałowa.** Wczoraj w Kijowie utworzona została komisya międzywydziałowa pod przewodnictwem inspektora lekarskiego W. Ornatskiego, mająca na celu dozór nad sanitarnym stanem miasta. Do komisyi wchodzą wszyscy miejscy lekarze sanitarni, jeden radny miejski, starszy lekarz kolei Poł.-Zachodnich, główny lekarz okręgu komunikacyi, przedstawiciel ziemstwa gubernialnego, trzech przedstawicieli wydziału wojennego, pomocnik policmajstra, oraz profesorowie: S. Maikow, W. Lindeman i P. Dobrowolski. Utworzono podkomisye: 1) szpitalną—pod przewodnictwem prof. Małkowa, 2) sanitarno-hygieniczną — pod przewodnictwem prof. Dobrowolskiego i 3) naukowo-bakteryologiczną — pod przewodnictwem prof. Lindemana.

— **Z kolejowej komisyi sanitarno-wykonawczej.** Wczoraj w zarządzie kolejowym pod przewodnictwem d-ra Romaszkiewicza odbyło się posiedzenie kolejowej komisyi sanitarno-wykonawczej.

Powzięto szereg uchwał, mających na celu zapobieżenie szerzeniu się chorób zakaźnych. Pomiędzy innemi postanowiono zaopatrzyć wszystkie stacye i pociągi osobowe w apteki i apteczki oraz środki dezynfekcyjne, zaopatrzyć sieć kolejową w zapasowe wagony sanitarne, zorganizować na stacyach stałe dyżury lekarskie, izolować chorych niezwłocznie po stwierdzeniu choroby i t. d.

W dalszym ciągu postanowiono ożywić działalność miejscowych podkomisyi sanitarno-wykonawczych, mających na celu kierowanie akcyą ratunkową w swych rejonach.

— **Na Dnieprze.** W pobliżu stacyi ratunkowej na Dnieprze utworzony został punkt lekarski, którego zadaniem będzie opieka nad chorymi z przybywających do Kijowa parostatków, dezynfekowanie parostatków i pasażerów i t. p.

Sprawy szkolne.

— **Szkoła imienia S. Syroczyńskiego.** Ministeryum oświaty zakomunikowało gubernatorowi kijowskiemu, że starania powiatowego ziemstwa lipowieckiego o nadaniu projektowanej szkole ziemskiej w Jurkowcach imienia zmarłego miejscowego obywatela ziemskiego Stanisława Syroczyńskiego z powodu ofiarowania przez wdowę po zmarłym gruntu i funduszu na budowę wymienionej szkoły, — ze strony ministeryum nie napotykają żadnych przeszkód, z zastrzeżeniem jednak, że prośba ziemstwa może być uwzględniona jedynie po uskutecznieniu budowy i otwarciu szkoły.

Sprawy miejskie.

— **Proces z Towarzystwem tramwajowem.** Na 9-go września kijowski sąd okręgowy wyznaczył sprawę zarządu miejskiego z towarzystwem tramwajowem o rozwiązanie umowy, bezwłoczne oddanie miastu przedsiębiorstwa tramwajowego i określenie sumy wykupowej, którą ma zapłacić miasto towarzystwu za wymienione przedsiębiorstwo.

— **Odnoga kolejowa do politechniki.** Zarząd politechniki kijowskiej powierzył dziekanowi wydziału inżynieryjnego P. Ryszkowowi opracowanie projektu budowy odnogi kolejowej, która połączy instytut z linią Kijów—Padół.

— **Skarga szoferów.** Właściciele taksomotorów zwrócili się do zarządu miejskiego z prośbą o wykazanie im, gdzie mają nabywać wymagane przez zarząd miejski taksometry dla swych samochodów, ponieważ jedyna w Kijowie firma, posiadająca taksometry—dom handl. „I. I. Świerzbiński, E. Wolters i S-ka", posiada taksometry wyrobu niemieckiego, nader niedokładne, nad to zaś firma nie sprzedaje ich, lecz wydzierżawia na nader niedogodnych warunkach.

— **Przepełnienie szpitalu miejskiego.** Dyrektor szpitala Aleksandrowskiego M. Stradomskij zwrócił się do zarządu miejskiego z prośbą o zwolnienie szpitala od obowiązku przyjmowania zbiegów.

Dyrektor szpitala komunikuje, iż od 4-go do 29-go maja do szpitala przyjęto 196 zbiegów chorych na tyfus plamisty, odrę, ospę i inne choroby zakaźne.

W ostatnich dniach ilość przyjmowanych do szpitala chorych na cierpienia żołądkowe dosięgła 13 dziennie, ogółem zaś 29 maja było ich 58.

Powołując się na to, iż szpital Aleksandrowski jest jedynym szpitalem, z którego korzystać może ludność miejska, dr. Stradomskij uprzedza, iż w razie dalszego przyjmowania zbiegów, szpital zmuszony będzie zaprzestać przyjmowania mieszkańców miasta.

— **Za nizka taksa.** Handlarze drzewem, jak się okazuje, niezadowoleni są nawet z obecnej, podwyższonej taksy na drzewo. Zwrócili się oni do zarządu miejskiego z podaniem, w którem twierdzą, iż dotychczas w Kijowie niema żadnych prawie zapasów drzewa, dowóz zaś jest bardzo nieznaczny wskutek nizkiego poziomu wody i braku statków, dzięki czemu przewóz teraz kosztuje rzekomo trzy razy drożej.

Handlarze proszą o podwyższenie taksy o 5 rb. na sążniu, t. j. ogółem o 9 rb., ponieważ komisya podniosła już ceny o 4 rb. W ten sposób, o ile komisya przychyli się do powyższej prośby, trzeba będzie płacić za sążeń brzozowego drzewa—57 rb.

Rada miejska, jak wiadomo, asygnowała milion rb. na zakupienie drzewa dla ludności i poskromienie apetytów spekulacyjnych, dotychczas jednak uchwała ta pozostaje martwą literą.

— **„Kijów — ofiarom wojny".** Wczoraj o godz. 7 wieczorem w sali rady miejskiej pod przewodnictwem skarbnika kijowskiego oddziału komitetu J. C. W. Wielkiej Księżniczki Tatiany Mikołajówny rozpoczęto obliczanie pieniędzy zebranych w skarbonki podczas 3-ch dniowej kwesty na rzecz ludności dotkniętej wojną. Z 1328 skarbonek i 595 woreczków znajdujących się na przechowaniu w skarbcu zarządu miejskiego w dniu wczorajszym obliczono 402 skarbonek i woreczków. Rezultaty dotychczasowych obliczeń przedstawiają się jak następuje: z 10 skarbonek z ogrodu „Chateau des Fleurs" wyjęto 185 rb. 15 kop., w 10 skarbonkach z zarządu kolei Południowo-Zachodniej—317 rb 50 kop. i weksel na 25 rb., z 65 skarbonek cyrkułów XV i XVI—817 rb 6 kop., z 8 skarbonek bankowych — 225 rb 70 kop., z 2 skarbonek znajdujących się przy wozie ukraińskim—22 rb. 51 kop., z 101 skarbonek z parostatków—1236 rb. 49 kop., z XI cyrkułu—93 skarbonki —1229 rb. 69 k., z 1 skarbonki VI cyrkułu — 13 rb. 50 kop., z 8 skarbonek X cyrkułu— 111 rb. 67 kop., z 72 skarbonek XII cyrkułu—828 rb. 29 kop., z 15 skarbonek XIII cyrkułu — 171 rb. 20 k., z 7 skarbonek XVII cyrkułu—117 rb. 84 kop. i z 10 skarbonek w Klubie właścicieli domów—97 rb. 1 kop. Najwięcej uzyskano ze skarbonki Nr. 1237 — 150 rb. 91 kop. Razem w dniu pierwszym obliczania otrzymano 5600 rb. 45 kop. co przeciętnie wynosi na skarbonkę 13 rb. 93 kop. Prócz tego w skarbonkach znaleziono sporo monet cudzoziemskich i starożytnych. Pozostało jeszcze do obliczenia 1521 skarbonek i woreczków.

Dzisiaj o godz. 7-ej wieczorem w dalszym ciągu odbywać się będzie obliczanie pieniędzy.

Komunikacye.

— **Żegluga na Dnieprze.** Podczas tegorocznej żeglugi daje się zauważyć na Dnieprze ogromny ruch towarowy. Przyczyną wzmożonego ruchu jest w znacznej mierze okoliczność, że zarząd T-wa żeglugi zawarł z zarządem kijowskiego okręgu komunikacyi umowę, na zasadzie której zobowiązał się w ciągu obecnej kampanii nawigacyjnej przewieźć 12,000,000 pudów węgla kamiennego do górnego dorzecza Dniepru. Węgiel ten dostarczany jest kolejami z Zagłębia Donieckiego do południowych przystani na Dnieprze, gdzie przeładowuje się na berliny, barki i t. p., które zapomocą holowników dostarczane są do miejsc przeznaczenia. Korzystając ze sprzyjających warunków T-wo podwyższyło taryfę przewozową o 25%. Do obecnej chwili, podług statystyki przewieziono podczas obecnej żeglugi o 2,000,000 pudów więcej rozmaitych ładunków, aniżeli za tenże okres podczas zeszłorocznej żeglugi.

Sprawy administracyjne.

— **Miesiąc aresztu.** Na mocy rozporządzenia gubernatora kijowskiego współwłaściciel młyna parowego pod firmą „Ł. Brodzkij" Boruch syn Jankla Brodzkij za wyrazy, uwłaczające armii rosyjskiej, skazany został w drodze administracyjnej na 1 miesiąc aresztu.

Różne.

— **Wyjaśnienie zarządu poczt i telegrafów.** Główny zarząd pocztowo-telegraficzny wyjaśnia, że ze względów cenzuralnych telegramy z cyframi, bez odpowiednich, nie pozostawiających najmniejszych wątpliwości wyjaśnień w pozostałym tekście, tudzież depesze bez podpisu wcale nie będą przyjmowane.

— **Redukcya stawianych wymagań.** Ministeryum komunikacyi w telegramie, nadesłanym na imię naczelnika kolei Poł.-Zachodnich, proponuje, wobec okoliczności czasu wojennego, przyjmować do zarządu i na linię osoby, nieposiadające świadectw z ukończenia średnich zakładów naukowych.

— **Rozwój fizyczny młodzieży.** Wydział szkolny ministeryum komunikacyi nadesłał do sekcyi szkolnej zarządu kolei Poł.-Zachodnich okólnik z propozycyą organizowania dla uczniów szkół kolejowych ćwiczeń gimnastycznych i zabaw na powietrzu podczas wakacyi letnich. Jednocześnie wydział szkolny proponuje, by po porozumieniu się z głównym zarządem rolnictwa i urządzeń rolnych uczniowie szkół kolejowych wydelegowani byli na lato na roboty polne, w celu ułatwienia sytuacyi rodzin powołanych do wojska rezerwistów i pospolitaków.

Wypadki.

— **Zatrucie denaturatem i polliturą.** Od czasu zakazu sprzedaży napojów wyskokowych ilość wypadków zatrucia się denaturatem i politurą stale się zwiększa. Kroniki Pogotowia Ratunkowego obfitują w tego rodzaju wypadki, która nieraz kończą się śmiercią.

W praktyce lekarskiej ratowanie chorych zatrutych politurą lub spirytusem skażonym stało się zjawiskiem powszednim, co konstatują liczni lekarze miejscowi.

Wczoraj wskutek wypicia dość pokaźnej porcyi denaturatu zmarł stróż domu Nr 5 przy placu Bohdana Chmielnickiego.

— **Morderstwo.** Wczoraj rano w domu Nr 49 przy ul. Buljońskiej T. Kislakow wystrzałem z rewolweru zamordował swą żonę Maryę. Zbrodnię poprzedziły następujące okoliczności. Przed paru tygodniami K. wyjechał z Kijowa, pozostawiając swą żonę bez środków do życia. Porzucona na pastwę losu Marya nie otrzymując żadnej wiadomości od swego męża zawarła bliższą znajomość z niejakim Lepinym i zaczęła korzystać z jego pomocy finansowej. Wczoraj z rana Kislakow, uprzedzony prawdopodobnie o zdradzie swej małżonki, powrócił do Kijowa i przybywszy do swego mieszkania zastał w nim swą żonę i śpiącego Lepina. Spostrzegłszy obcego mężczyznę K. wydobył rewolwer i przyłożywszy go do skroni omdlałej z przerażenia żony strzelił. Po dokonaniu zbrodni K. zbiegł. Policya energicznie poszukuje mordercy.

— **Pęknięcie rur wodociągowych.** Onegdaj w nocy pękła rura wodociągowa w pobliżu domu Nr 27 na Kreszczatyku. Wskutek silnego ciśnienia na bruku w wielu miejscach ukazały się fontanny wody, tworząc kałuże. Niezwłocznie sprowadzono robotników, którym po paru godzinach udało się naprawić pękniętą rurę.

— **Okradzenie sklepu.** Wczoraj na sposób prawdziwie amerykański okradziony został sklep krawca U. Borzyńskiego przy Mikołajowskiej Nr 6. W nocy przed sklepem zatrzymał się powóz, z którego wysiadł elegancko ubrany mężczyzna. Zbliżywszy się do sklepu nieznajomy wydobył klucz, otworzył nim drzwi, zapalił światło i na oczach licznych przechodniów zabrał ze sklepu towarów na sumę około 2000 rb., poczem bez zbytniego pośpiechu zamknął sklep, powrócił z towarem do powozu i kazał się odwieźć na dworzec. Dorożkarz, któremu i przez myśl nie przeszło, że ma do czynienia ze złodziejem, odwiózł nieznajomego na dworzec, skąd wkrótce wrócił z innym pasażerem. Dziwnym zbiegiem okoliczności dorożkarz przejeżdżał ponownie obok sklepu Borzyńskiego, gdzie kradzież została już spostrzeżona, a na chodniku gromadził się liczny tłum. Dorożkarz opowiedział o wszystkiem policyi, która wkrótce aresztowała na dworcu sprawcę kradzieży subjekta sklepu Borzyńskiego—G. Bondara.

OFIARY.

W Administracyi „Dz. Kij." złożyli:

Na ubogich do uzn. Administracyi: N. S. 3 rb. — J. A. Jasnorzewscy (pam. Stacha) 2 rb.

Na T-wo Dobroczynności: Karolina i Julia Jaroszyńskie (zam. kiermaszu) 100 rb.

TELEGRAMY.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Piotrogrodzkiej).

Ze sztabu armii kaukaskiej.

Urzędowo, d. 2-go czerwca.

D. 31 maja w kierunku Olt—wymiana strzałów.

Wojska nasze zajęły wieś Sorp, położoną na południowo zachodnim brzegu jeziora Wan.

Na wschodnim teatrze wojny.

Przegląd „Nasz. Wiestnika" z d. 2-go czerwca:

W rejonie Szawel zacięte walki toczą się na całym froncie. W pobliżu stacyi Murawjewo niemcy wykonali szereg gwałtownych ataków, lecz zostali zmuszeni do cofnięcia się z wielkiemi stratami na swe poprzednie pozycye.

Nad Windawą nieprzyjaciel nacierał kilkoma gęstemi kolumnami, które zostały zniesione skoncentrowanym ogniem naszym.

Na zachód od Szawel niemcy również usiłowali atakować niektóre sekcye nasze, lecz wszędzie zostali odparci.

Na prawym brzegu Dubissy opanowaliśmy szereg ufortyfikowanych punktów, przyczem natarcie nasze w jednej z sekcyi zostało poparte przez świetną szarżę jednego z naszych sławnych pułków ułańskich, którego oddziały wycięły przeszło stu niemców i zagarnęły 56 jeńców.

Na lewym brzegu Niemna próba nieprzyjaciela posunięcia się naprzód w kierunku Kowna została przez nas udaremniona, przyczem oddziały nasze przeszły do energicznej kontr-ofenzywy i zdołały znacznie posunąć się naprzód.

W pozostałych sekcyach tego rejonu bez zmian.

Na froncie Osowca, między Biebrzą i Orzycem, odbywała się zwykła wymiana strzałów, przyczem w niektórych sekcyach niemcy rzucali bomby, które nie wyrządziły żadnych uszkodzeń.

W okolicach Wachu nieznaczne oddziały nieprzyjacielskie usiłowały zbliżyć się do naszych drutów kolczastych, lecz zostały rozproszone ogniem naszym.

Nad niektórymi punktami ukazali się lotnicy niemieccy, lecz niezwłocznie zostali odpędzeni naszym ogniem działowym.

Między Orzycem i Wisłą niemcy atakowali znacznemi siłami Pomiany oraz sekcyę w pobliżu Starożeby. Nie zważając na szereg powtarzanych ataków, oddziały nieprzyjacielskie nie osiągnęły żadnych wyników i, pozostawiając stosy zabitych i rannych, zostały zmuszone do zaprzestania prób dalszej ofenzywy.

Na lewym brzegu Wisły niemcy, skoncentrowawszy silny ogień działowy w rejonie Suchej, atakowali znacznemi siłami niektóre sekcye nasze, lecz zostali wstrzymani kontratakami naszymi. Silna walka działowa w tym rejonie toczy się w dalszym ciągu. W pozostałych sekcyach tego rejonu bez zmian.

Na zachodnim teatrze wojny.

Paryż 1 (AP). Dzienny komunikat urzędowy:

Do wczorajszego komunikatu nic istotnego dodać nie można. Wojska belgijskie przerzuciły batalion na wschodni brzeg Yseru, na południe od mostu kolejowego w Dixmuiden i ufortyfikowały się na zajętem terytoryum. Prócz tego zburzyły one blokhaus w pobliżu zamku pod Dixmuiden.

W sekcyi na północ od Arras przed końcem dnia rozpoczęły się potyczki piechoty. Zawdzięczając jednej z tych potyczek, opanowaliśmy ufortyfikowaną pozycyę niemiecką na wschód od Notre-Dame-de Lorette. Podczas innej potyczki, wskutek gwałtownego ognia nieprzyjacielskiego, zostaliśmy zmuszeni do opuszczenia części okopów, zajętych przez nas wczoraj po południu, na północ od cukrowni Souchez.

Na pozostałym froncie nic istotnego.

Paryż 1 (AP). Wieczorny komunikat urzędowy:

W sekcyi na północ od Arras w nocy na 1 czerwca odparliśmy kilka ataków, skierowanych na okopy nasze w pobliżu szosy A x-Noulette i utrwaliliśmy się na pozycyach, które opanowaliśmy na wschód od Notre-Dame-de-Lorette, przyczem w prawo od tych pozycyi zajęliśmy jeszcze około 150 metrów; prócz tego posunęliśmy się w południowo-wschodniej części Labiryntu. Walka działowa trwała w tej sekcyi prawie bez przerwy.

Na południo-wschód od Hebuterne, za pomocą ognia i grobli, wstrzymaliśmy atak na nasze okopy na szosie Sevre Mailli Maillet. Po doznanem niepowodzeniu nieprzyjaciel gwałtownie bombardował okopy.

W rejonie fermy Conviers cokolwiek posunęliśmy się naprzód zapomocą transzy i wyrządziliśmy poważne straty nieprzyjacielskim oddziałom wywiadowczym. Walka działowa w ciągu całego dnia była bardzo ożywiona.

W Lotaryngii posunęliśmy naprzód linie nasze w rejonie Amer-Mesnle i w kierunku lasu Perroy. W sekcyi tej posuwamy się wciąż naprzód.

Havre 1 (AP). Belgijski komunikat urzędowy z d. 31-go maja.

W ciągu nocy na 31 maja rozpoczęliśmy ofenzywę na całym froncie, popierając ją pomyślnym ogniem działowym. Jeden z oddziałów naszych przeprawił się na prawy brzeg Yseru, w kierunku Dixmuiden, inny zaś opanował i zburzył blokhaus niemiecki. Dziś nieprzyjaciel usiłował odebrać z powrotem utraconą pozycyę, lecz został rozproszony naszym ogniem karabinów maszynowych. Artylerya niemiecka dziś była małoczynną i tylko od czasu do czasu bombardowała rozmaite punkty.

Na liniach frontu Rams Capelle, — Parvis—Oostkerke—Nordschoote artylerya nasza energicznie walczyła z nieprzyjacielską.

Na południowym teatrze wojny.

Rzym 31 (AP). Komunikat urzędowy kwatery głównej:

W niektórych sekcyach wzdłuż granicy naszej, od Tonale do Carnii, nieprzyjaciel w wielu wypadkach usiłował zapomocą ataków nocnych przeszkodzić powodzeniu ofenzywy naszej, napadając na ważniejsze pozycye, zajęte przez nas w ciągu dni poprzednich, lecz został wszędzie odparty. Tak np. w rejonie Tonale nieprzyjaciel, poparty ogniem swoich fortyfikacyi, skierował kilka ataków na Siedlowice, Tonale i szczyty Chadi, jak również i pod Monte-Pissola, w dolinie Giudicarii, pod Monte-Piano, w rejonie Misurini, w przesmyku Sesis, na wschód od Peralbo nieprzyjaciel usiłował atakować pozycye nasze. Znacznie silniejsze ataki nieprzyjaciel wykonał na front nasz w nocy na 30 maja, gdy, oświecając sobie drogę rakietami i reflektorami, nacierał on na pozycye nasze pod Pal Grande, Pal-Picolo i Fricocela, lecz został odparty. Ofenzywa nasza w paśmie Nolal, w Carnil, rozwija się w dalszym ciągu bardzo szybko i pomyślnie. Po zdobyciu przesmyku Nolal w nocy na 30 maja opanowaliśmy przesmyk Valentina. Operacya ta była nie łatwą, ponieważ trzeba było wypierać nieprzyjaciela z jednego okopu za drugim i ścigać go od skały do skały. Jednakże wojska nasze, szczególnie oddziały górskie, osiągnęły powodzenie zapomocą powtarzanych ataków, wykonywanych z nadzwyczajną energią. W niektórych punktach granicy współzawodniczyły z sobą działa średnich kalibrów. Baterye nasze wszędzie miały przewagę i zburzyły fortyfikacye nieprzyjacielskie, koszary i punkty obserwacyjne. Od dnia wczorajszego ciężka artylerya nasza ostrzeliwała fortecę Malborghetto, osiągnąwszy w krótkim czasie poważne wyniki. W górnej części fortecy pociski nasze wywołały pożar i wybuchy składów pocisków. Na linii Isonzo wojska nasze utrwaliły się na zajętych w ciągu dni ostatnich pozycyach. Na lewym brzegu rzeki ciężka artylerya nasza zburzyła groblę na kanale Monfalcone, ostrzelała d. 29 go maja okolice stacyi kolejowej Saprado i zdążyła przerwać komunikacyę kolejową między Nostizia i Monfalcone.

Forsowanie Dardaneli.

Paryż 1 (AP). Komunikat urzędowy o operacyach w Dardanelach.

Sprzymierzeńcy od czasu wylądowania na półwyspie Gallipoli odparli szereg gwałtownych ataków na froncie od zatoki Saros do cieśniny Dardanelskiej. Dn. 23, 24 i 25 kwietnia wojska sprzymierzone zagarnęły przestrzeń, niezbędną do urządzenia obozu i zabezpieczyły miejsca, gdzie się odbywa wyładowywanie przed działaniem artyleryi nieprzyjacielskiej. Od tej chwili operacye wymagają uprzedniego starannego przygotowania, które uczyniło zaletą przestrzeń nieobrony. Skała Baba, 250 metrów wysokości, przedstawia przecinającą w poprzek półwysep silną pozycyę obronną, na której sprzymierzeńcy operują już w ciągu sześciu tygodni, w miejscowości ostrzeliwanej przez nieprzyjaciela. Wskutek wąskiego frontu, manewrowanie tu jest trudnem. Fortyfikacye nieprzyjacielskie są zdobywane zapomocą ataków od frontu, nie zważając na świetnie zorganizowaną obronę.

D. 24 go kwietnia skoncentrowane operacye nasze w kierunku wąwozu Kezewesdere dały nam możność opanowania reduty Buche, nazwanej tak w cześć kapitana, który padł na parapecie reduty. Turcy bezskutecznie usiłowali ponownie zająć utracone pozycye. W nocy na 16 maja pułk kolonialny wykonał atak na niewielki fort na skrajnym lewym skrzydle linii nieprzyjacielskiej. Zapomocą pomyślnego manewru oddział, składający się z 34 pancernych i 32 wolontaryuszów senegalskich, pełzając zbliżył się do okopów, niespodzianie bez wystrzału rzucił się na nieprzyjaciela i zmusił go do ucieczki. Jednocześnie inny oddział odparł kontratak. Wojska utrwalają się na zajętych pozycyach. Osiągnięte wyniki stanowią pomyślny grunt do następnych, przygotowywanych przez sprzymierzeńców ataków o daleko szerszym zakresie.

Na morzu.

Londyn 1 (AP). Łódź podwodna, która zatopiła statek „Hopmounth“ przez niczem nieusprawiedliwione okrucieństwo bez wszelkiego uprzedzenia, dała trzy strzały do pomostu kapitańskiego, raniąc kapitana oraz czterech marynarzy. Następnie z łodzi wydano rozporządzenie spuszczenia szalup, nie zaprzestając strzelaniny. Kapitanowi upłynęło wiele krwi, a uratowany został już w stanie nieprzytomnym. Ta sama łódź, zbliżywszy się do statku płynącego, bez żadnej flagi, dała załodze dwie minuty czasu na opuszczenie statku poczem dała doń cztery strzały. Statek okazał się francuską szchuną „Diamond“.

Sztokholm 2 (AP). Niemiecka łódź podwodna zatopiła w kanale Brystol parostatek „Hopmounth“. Załoga uratowana.

Ateny 31 (AP). Z Mitileny ze źródła wiarogodnego donoszą, że związkowcy zniszczyli w zatoce czesmeńskiej wszystkie tureckie statki żaglowe.

Ateny 2 (AP). Według informacyi uzupełniających, w Czesmie wskutek bombardowania zostały zburzone biuro telegraficzne i obóz turecki. Mieszkańcy zbiegli.

W Niemczech.

Sztokholm 1 (AP). Z Berlina donoszą, iż wszędzie w Niemczech, wobec braku męskich rąk roboczych, do roznoszenia listów powołano kobiety.

Sztokholm 1 (AP). Uniwersytet berliński zapowiada studentom, iż w ciągu wojny, wobec wprowadzonej kontroli, słuchacze wszechnicy na wykłady winni przedstawiać karty legitymacyjne.

Sztokholm 1 (AP). Donoszą, iż w Ellingen, w Wirtembergu, w kierunku Jury Szwabskiej miało miejsce silne trzęsienie ziemi.

We Włoszech.

Rzym 1 (AP). Wszyscy poddani austrowęgierscy, zamieszkali w królestwie, zostaną internowani w obozach koncentracyjnych na wyspie Sardynii.

Rzym 1 (AP). Po południu rada municypalna Rzymu zgromadziła się w Kapitolu w celu ofiarowania Salandrze tytułu honorowego obywatela Rzymu. Pomocnik mera zaznaczył, iż ofiarowanie Salandrze tytułu honorowego obywatela Rzymu jest uroczystem potwierdzeniem woli narodu, proklamowanej przez Salandrę przed obliczem całego świata. Przemówienie powitano jednogłośnymi okrzykami: „Niech żyją Włochy! Niech żyje król! Niech żyje Salandra!“

W Rumunii.

Bukareszt 31 (AP). W całem mieście rozklejone zostały tłoczone w drukarni niemieckiej plakaty, nawołujące naród do zachowania pokoju i neutralności. Plakaty wyobrażają symbolicznie Rumunię, kwitnącą wśród pracy pokojowej i nawołują do skupiania się przy królu i Bratianu, którzy pragną pokoju i neutralności. Ludność zaczęła zdzierać plakaty, lecz je ponownie rozwieszano. Obok nich ukazali się uzbrojeni w kije obdartusy. Przechodnie krzyczeli: „Oto wynajęci przez niemców zwolennicy neutralności“. Wynikły starcia. Policya przeszkadzała ponownemu rozklejaniu plakatów. Na niedzielę w ogrodzie miejskim wyznaczono zgromadzenie zwolenników neutralności. Spodziewane są starcia.

Bukareszt 1 (AP). Rząd przy pomocy wojska przeszkodził zwołaniu na dzień dzisiejszy mityngu w parku, zorganizowanego przez komitet socyalistów i robotników-pacyfistów. Od samego rana liczne wojsko zajęło park i jego okolice. Patrole żandarmeryi rozstawiono na ulicach w celu uprzedzenia mogących wyniknąć rozruchów. Dokonano kilku aresztowań wśród socyalistów. W dzielnicy Wakaresczi grupa socyalistów usiłowała wszcząć zaburzenia, strzelając z rewolwerów. Żandarmi rozproszyli manifestantów, aresztując niektórych. Po obu stronach znajdują się ranni. Rząd usiłował przeszkodzić manifestacyom i socyalistycznemu wiecowi w obawie przed krwawemi starciami, mogącymi wyniknąć podczas kontr-manifestacyi komitetu patryotycznego partyi czynnego wystąpienia.

W Grecyi.

Ateny 2 (AP). Wyniki wyborów do izby prawodawczej w Grecyi w dalszym ciągu są pomyślne dla partyi Venizelosa.

Ateny 1 (AP). Ostateczne rezultaty wyborów nie są dokładnie ustalone. Partya postępowa twierdzi, iż posiała większość, ponieważ z ogólnej liczby 316 obrano przeszło 180 postępowców.

Partya rządowa przekonywa, iż otrzymała 154 głosy. Poprzedni ministrowie z gabinetu Venizelosa są wybrani wszyscy z wyjątkiem ministra skarbu.

Obecny minister skarbu również został przegłosowany.

Budżet wojny Anglii.

Londyn 1 (AP). Urzędowo komunikują że budżet dodatkowy dla pokrycia kosztów wojny do zakończenia roku budżetowego d. 31 marca 1916 roku wynosi 250 mil. funtów sterlingów, co z poprzednio asygnowanymi na ten cel funduszami tworzy 500 mil. funtów sterlingów wydatków w ciągu roku finansowego. Jutro Asquith zaproponuje parlamentowi wyasygnowanie tej sumy.

Pożary.

Londyn 1 (AP). Z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w dokach Wiktoryi w Londynie i w składach bawełny Beetla w pobliżu Liwerpool'u, oraz w gmachu należącym do kompanii anilinowej w Manchesterze.

Pożar zamku w Anglii.

Londyn 1 (AP). Wczoraj pożar zniszczył znaczną część zamku Duneromin księcia Southerland, w Szkocyi. Znajdujących się w zamku rannych i innych mieszkańców, a także wszystkie kosztowności i bogatą galeryę obrazów uratowano.

Urzędowe kłamstwa.

Piotrogród 1 (AP). Z wiarogodnych źródeł komunikują o wyniku bitwy pomiędzy torpedowcami rosyjskimi a niemiecko tureckim krążownikiem „Breslau.“

Otóż krążownik został silnie uszkodzony, zaś torpedowiec rosyjski ucierpiał stosunkowo niewiele, mając kilku rannych z załogi. Jednakże, wobec stale stosowanej przez niemców metody pomniejszania strat własnych i przesadnego powiększania strat przeciwnika, można było się spodziewać, że ogół znowu zostanie powiadomiony o olbrzymich stratach torpedowców rosyjskich. Tym razem jednak niemcy uciekli się do jeszcze bardziej radykalnego środka, zatapiając poprostu w swem urzędowem doniesieniu berlińskim torpedowiec rosyjski, pomimo, iż ludność Sewastopola ma okazyę oglądania obydwóch torpedowców stojących spokojnie na kotwicy w porcie.

Dokoła wojny.

Piotrogród 1 (AP). Zarząd główny Czerwonego Krzyża postanowił podać do wiadomości prezesa nadzwyczajnej komisyi śledczej senatora Kriwcowa otrzymane przez zarząd główny zawiadomienie o tem, iż do lekarsko-żywnościowego oddziału związku ziemskiego, gdy znajdował się on w pobliżu stacyi, nie zważając na wywieszone przez oddział flagi Czerwonego Krzyża, aeroplany nieprzyjacielskie rzucały bomby. Raniono 4 sanitaryuszy. Prócz tego rzucano bomby do transportu rannych wymienionego oddziału, składającego się z trzech wózków dwukołowych. W taborze tym żadnych wozów wojskowych nie było, oczywiście, ostrzeliwano wyłącznie instytucye sanitarne.

Loterya dobroczynna.

Piotrogród 1 (AP). Rozpoczęło się ciągnienie loteryi dobroczynnej. Wygrana 100,000 padła na seryę Nr. 19,785—bilet Nr. 76. Wobec tego, iż na jeden i ten sam bilet może paść kilka wygranych i wygraną liczy się suma największa, pozostałe wygrane będą wyjaśnione po wylosowaniu I-ej seryi biletów; po sporządzeniu przez komitet urzędowej tabeli wygranych. Większe wygrane do 5.000 rb. włącznie, podług tabeli urzędowej, będą podawane do wiadomości w depeszach piotrogrodz. agencyi telegraficznej.

Limany odeskie.

Odesa 1 (AP). Wiadomości, jakoby wszystkie miejsca na limanach odeskich zajęte zostały przez wojskowych, nie są zgodne z rzeczywistością. Wszystkie lecznice prywatne, z wyjątkiem jednej, zajętej przez wojskowych, otwarte są dla przyjezdnych chorych. Miejsc oraz wann dla przyjezdnej publiczności jest ilość wystarczająca. Na limanach odeskich miasto rozszerza budynki kąpielowe. Zarząd odeskiej filii Wszechrosyjskiego T-wa rozwoju i ulepszenia rosyjskich miejscowości kuracyjnych.

Katastrofa samochodowa.

Moskwa 1 (AP). Na linii timiriazowskiej moskiewsko-kazańskiej kolei żelaznej, w odległości 240 wiorst od Moskwy, 31 maja rozbił się samochód służbowy, przystosowany do jazdy po szynach. W samochodzie znajdowali się: prezes zarządu moskiewsko-kazańskiej kolei żelaznej von Mekk, dyrektor drogi Abrahamson, inżynier Smugge i naczelnik toru inżynier Brezełowski. W pełnym biegu w samochodzie złamała się oś. Wszyscy znajdujący się w samochodzie wypadli na ziemię. Smugge i szofer ponieśli śmierć na miejscu, Brezełowski ciężko ranny, von Mekk ma złamaną rękę i potłuczone ciało, Abrahamson—złamaną rękę i okaleczoną głowę.

Z Sądów.

Piotrogród 1 (AP). Specyalna komisya izby sądowej, z udziałem przedstawicieli stanu rozpoczęła rozważanie sprawy byłego prezesa piotrogrodzkiej miejskiej komisyi sanitarnej, rzeczywistego radcy stanu Władysława Huberta, akuszerki Nikitiny i posługacza w miejskim instytucie szczepienia ospy Osipowa, oskarżonych—Hubert o przywłaszczenie, roztrwonienie i fałszerstwa; pozostali o udział w tych przestępstwach. Hubert dopuścił się przestępstw na stanowisku prezesa miejskiej komisyi sanitarnej i zarządzającego przytułkiem dla przedwcześnie narodzonych dzieci, oraz przytułkiem zwanym „Kroplą mleka“. Piotrogrodzki samorząd miejski wystąpił z powództwem w sumie 70.000 rb. Wezwano 78 świadków, przybyło 38. Sprawa potrwa dni kilka.

Komisye egzaminacyjne.

Piotrogród 1 (AP). Minister oświaty uznał za stosowne wyznaczyć we wszystkich uniwersytetach rosyjskich, dla wszystkich fakultetów, z wyjątkiem medycznego, sesye jesienne komisyi egzaminacyjnych od 20-go sierpnia do 1-go listopada 1915 r. z tem wyrachowaniem, by osoby obowiązane stawić się d. 1-go października do komisyi poborowych, miały możność przed wymienionym terminem zakończyć egzaminy. Uznano za możliwe pozwolić osobom, które złożyły w charakterze eksternistów egzaminy z całego kursu korpusów kadeckich, na wstępowanie do uniwersytetów narówni z osobami, które ukończyły pełny kurs korpusów kadeckich, czyli po uprzednim złożeniu egzaminu dodatkowego z łaciny.

Z ostatniej chwili.

Ze sztabu Wodza Naczelnego.

Urzędowo, 2-go czerwca

W rejonie Szawel bez zmian istotnych. Walki toczą się w dalszym ciągu

Na froncie narewskim nieprzyjaciel w nocy na 1 czerwca wykonywał bezskuteczne ataki w kierunku Myszyniec — Wach, a w dzień tegoż dnia wykonał kilka poszczególnych ataków w rejonie na północ od Przasnysza, które zostały z powodzeniem przez nas odparte.

W Galicyi niemcy uzupełniwszy swoje straty i ściągnąwszy nowe siły, po raz pierwszy zauważone na froncie naszym, od d. 30-go maja rozpoczęli ofenzywę w rejonie Jarosławia, na prawym brzegu Sanu, przy poparciu bardzo silnej artyleryi. Po zaciętych walkach w ciągu trzech dób odstąpiliśmy nieprzyjacielowi pewną przestrzeń na prawych brzegach Lubaczówki i Wiszni.

Nad Dniestrem d. 31-go maja wykonaliśmy pomyślne ataki na lewych brzegach Tyśmienicy i Stryja, przyczem zagarnęliśmy tu 1,200 jeńców z 29 oficerami i 7 karabinów maszynowych.

Tegoż dnia niemcy rozpoczęli atak na południową sekcyę Zydaczowskiej pozycyi przedmostowej i opanowali wieś Roguzno. O świcie dnia następnego wykonaliśmy pomyślny kontr-atak, przyczem podczas zdobycia wsi Roguzno i Żurawków zagarnęliśmy jedno działo z zaprzęgiem i kilka karabinów maszynowych. Niemcy po wywieszeniu białej flagi, następnie zdradziecko rozpoczęli ogień; wskutek czego, gwałtownym atakiem na bagnety zostali wszyscy wykłuci.

D. 1 czerwca nieprzyjaciel w dalszym ciągu atakował tete de pont pod Niżniowem, rzucając do boju znaczne siły z liczną artyleryą. Tu podczas odpierania ataków zagarnęliśmy przeszło 1,500 jeńców.

Między Dniestrem i Prutem od Czerniowic cofnęliśmy się poza naszą granicę państwową.

W Persyi.

Ispahan. 2 (AP). Sytuacya nagle się pogorszyła w ciągu jednej nocy. Przybyło 10 niemieckich oficerów i 150 bachtiarów, oraz transport broni. Dawno oczekiwana secina żandarmów dotychczas nie wyruszyła z Szirazu z powodu braku pieniędzy. Wartę przy konsulacie niemieckim wzmocniono. Wyrób bomb i agitacya prowadzone są przez rewolucyonistów na szeroką skalę, bez żadnego przeciwdziałania ze strony rządu perskiego.

Rozkład jazdy pociągów spacer.

od d. 25 maja

CZAS ODEJŚCIA POCIĄGÓW

Z Kijowa do Bojarki, Wasylkowa, Motowidłówki i Fastowa. O 7 m. 32 z rana, o g. 9 m. 15 rano, o g. 10 m. 59 rano, o godz. 11 m. 56 rano, o godzinie 12 minut 53 po poł., o g. 3 m. 13 po poł., o g. 4 m. 35 po poł., o g. 5 m. 10 po poł., o g. 7 m. 25 wiecz., o g. 8 m. 25 wiecz. o g. 11 m. 25 w. i o g. 12 m. 20 w nocy.

Z Bojarki do Kijowa. O godz. 5 min. 11 z rana, o g. 5 m. 55 r., o godz. 6 min. 47 rano, o godzinie 8 m. 53 rano, o g. 9 m. 40 rano, o g. 10 m. 32 rano, o g. 2 m. 1 po poł., o g. 7 m. 30 wiecz, o g. 8 m. 23 wiecz., o g. 10 m. 30 w., o g. 11 m. 54 w nocy i o g. 1 m. 46 w nocy.

Z Motowidłówki do Kijowa. O godzinie 4 m. 3 z rana, o g. 4 m. 55 r., o g. 5 m. 55 z rana, o g. 8 m. 15 rano, o g. 9 m. 8 rano, o g. 9 m. 57 rano, o g. 12 m. 57 po poł., o g. 6 m. 50 po poł., o g. 7 m. 28 w., o g. 9 m. 57 w., o g. 10 m. 56 w., o g. 12 m. 47 w n.

Z Fastowa do Kijowa. O g. 4 m. 17 r., o g. 5 m. 30 z rana, o g. 7 min. 54 z rana, o g. 8 m. 48 rano, o g. 9 m. 35 rano, o g. 12 m. 19 po poł., o g. 6 m. 31 w., o g. 7 m. 1 w., o g. 9 m. 35 wiecz., o g. 10 m. 12 wiecz., o g. 12 m. 3 w nocy i o g. 3 m. 23 w nocy.

Wszystkie wymienione pociągi stają na 126 wiorście (Bojarka), w Ulanach i Wasylkowie.

Z Kijowa do Światoszyna, Bielicz, Irpenia, Buczy, Worzalu, Niemieszajewa i Borodianki. O g. 8 m. 20 z rana. o g. 11 m. 25 r., o g. 2 m. 10 po poł.*). o godz. 3 po poł., o godz. 4 m. 25 po poł.*), o g. 5 m. 30 po poł., o g. 6 m. 10 w.*), o g. 8 m. 40 wiecz, i o g. 11 m. 55 wiecz.

Ze Światoszyna do Kijowa. O g. 5 m. 49 z rana, o g. 6 m. 11 z rana, o g. 7 m. 19 z rana, o g. 8 m. 44 rano, o g. 12 m. 32 po poł., o g. 4 m. 8 pp., o g. 5 m. 59 popoł., o g. 7 m. 21 wiecz., o g. 10 m. 32 wiecz.

Z Irpenia do Kijowa. O g. 4 m. 58 z rana, o g. 5 m. 49 z rana, o g. 6 m. 57 z rana, o g. 8 m. 22 z rana, o g. 12 m. 8 po p., o g. 3 m. 47 po poł., o g. 5 m. 27 po poł., o g. 6 m. 59 wiecz. i o g. 10 m. 21 wiecz.

Z Buczy do Kijowa. O g. 4 m. 39 z rana, o g. 5 m. 37 z rana, o g. 6 m. 45 z rana, o g. 8 m. 9 z rana, o g. 11 m. 54 r., o g. 3 m. 36 po poł., o g. 5 m. 13 po poł., o g. 6 m. 46 po poł. i o g. 10 m. 5 wiecz.

Z Worzelu do Kijowa. O g. 4 m. 8 z rana, o g. 5 m. 28 z rana, o g. 6 m. 36 z rana, o g. 8 z rana, o g. 11 m. 44 r., o g. 3 m 28 po poł., o g. 4 m. 58 pp., o g. 6 m. 37 pp. i o g. 9 m. 53 wiecz.

Z Niemieszajewa do Kijowa. O g. 5 m. 19 z rana, o g. 6 m. 26 z rana, o g. 7 m. 49 z rana, o g. 11 m. 33 r., o g. 3 m. 18 pp., o g. 4 m. 41 po poł., o g. 6 m. 28 wiecz., o g. 9 m. 41 wiecz. i o g. 3 m. 50 w nocy.

Z Borodianki do Kijowa. O g. 4 m. 54 z rana, o g. 6 m. 2 z rana, o g. 7 m. 23 z rana, o g. 11 m. 5 r., o g. 2 m. 52 po poł, o g. 4 m. 9 po poł., o g. 5 m. 59 po poł., o g. 9 m. 15 w. i o g. 2 m. 56 w n.

Z Teterowa do Kijowa O g. 6 m. 50 z rana, o g. 3 m. 32 po poł. i o g. 1 m. 37 w nocy

Z Irszy do Kijowa. O g. 6 m. 35 z rana, o g. 3 m. 8 po poł. i o g. 12 m. 52 w nocy.

*) Dochodzą do Irszy.

Z pozwolenia cenzury wojennej d. 2 czerwca 1915 r. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk Nr 38. Redaktor odpowiedzialny **Joachim Wołoszynowski.** Wydawca **Antoni Zieleński.**